Nr. 178. Lwów, Sobota dnia 29 Czerwca 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c miesięcznie

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Piotra i Pawła.
Jutro: Emilji.
Pojutrze: Teobalda opata

Grecko-katolickie:
Manuiła mucz.
Łeontyja.
Judy apost.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 08 m.
Zachód „ o 7 g. 57 m.
Barometer 759. Pogoda

## Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

**we Lwowie:**

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

**Na prowincji:**

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

## Dla wyborców i kandydatów.

**Artykuł 6. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 (Nr. 8 DPP. z r. 1863) opiewa:** *Kto* **przy wyborach dla wykonywania praw politycznych,** *kupuje lub sprzedaje głosy wyborców,* **lub chytrym sposobem fałszuje głosowanie lub jego wyniki, staje się winnym przestępstwa, i** *ma być karany ścisłym aresztem od 1—6 miesięcy.*

## Wybory do Sejmu.

Z Krosna donoszą nam: Rozgoryczenie pomiędzy włościanami w okolicy Krosna wielkie, a powodem bardzo drażliwe i oburzające agitacje partji Trzecieskiego przeciw Skwarze. W Krośnie, Dukli, Jedliczu, Korczynie zrekrutowano żydów. W Korczynie siedmiu żydów wyborców, a tylko dwóch chrześcjan i kanonik Szalay najgorętszy agitator za Trzecieskim. W Krośnie Patkiewicz wiceburmistrz zszeregował żydów w Jedliczu, kanonik Janicki także się przyłączył przeciw Skwarze. Rozgoryczenie włościan jest poważniejsze, aniżeli można się było spodziewać, oburza ich głównie i to, że na najzacniejszego człowieka, jakim jest Skwara, przeciwnicy rzucają nikczemne oszczerstwa. Jaką kto odbierze nagrodę za te bohaterskie czyny, już dziś o tem głoszą. Taka szermierka jest nieuczciwą i bodaj niewydała zanadto gorżkich owoców. Jeżeli gdzie, to w tej okolicy nienależało rozdrażniać włościan. W Jedliczu usunięcie od prawyborów włościanina Pająka za pomocą żydów fatalne wywarła wrażenie.

Z pow. Przemyślańskiego donoszą do *Diła*, że we wsi Wiszniowczyku znieważono czynnie przy prawyborach komisarza Szeligowskiego i wyrzucono go za drzwi, wskutek czego prawybory zostały przerwane. Dnia 21. i 22. była we wsi komisja śledcza i spisywała protokoły. Dnia 24. odbyły się nowe prawybory, które dały rezultat taki sam, jak ten, z powodu którego p. Szeligowski wywołał awanturę.

W Husiatynie uchwaliło zgromadzenie 78 wyborców ruskich postawić i popierać kandydaturę p. Maksymowicza, adjunkta sądowego.

W Krakowie wzywa *Czas* wbrew uchwale komitetu miejskiego wyborców, ażeby nie głosowali na dr. Asnyka, lecz dr. Majera, nazywając legalny komitet miejski „wichrzycielami“. A gdzie „karność“ panie dobrodzieju!

W końcowym ustępie sprawozdania naszego ze zgromadzenia wyborców m. Lwowa dnia 26. czerwca odbytego zaszła niedokładność co do przemówienia adw. dra Krosińskiego. P. dr. Krosiński bowiem nie żądał dyskusji nad wnioskiem p. Walichiewicza dlatego, iż takowy „zbyt ogólnikowo potępia sądownictwo“ — lecz oświadczył, że wyborcy miasta Lwowa nie powinni bez rozpatrzenia rzeczy, potępiać sądownictwa, tej jedynej instytucji, która z mocy ustaw zasadniczych wolną jest od wszelkiej zależności.

## Wycieczka i uwięzienie akademików w Ojcowie.

II. W hotelu zapanował w końcu spokój głęboki; przystający ściśle do siebie studenci gniecieni i gniotący, spali kamiennym snem po nużącej wycieczce. Około godziny 3. w nocy zbudził nas łoskot otwierających drzwi, brzęk ostróg i szabel na schodach. Po chwili zaczęto pukać do drzwi pierwszego naszego pokoju. Któryś z kolegów wstał i otworzył; gospodarz hotelu wszedł i przeprosiwszy za przerwanie snu oświadczył, że przybyli goście, którzy muszą tędy przejść do swych pokoi, gdyż klucz od drugiego wejścia zgubiony. Weszli tedy zapowiedzeni goście, uzbrojeni, umundurowani i zniknęli w drzwiach przeciwległych. Słowo „żandarmi!“... przebiegło od łóżka do łóżka, od pokoju do pokoju. Niejeden na pół rozbudzony wziął wszystko za sen i obróciwszy się na drugi bok z wielką obrazą obok leżących, zasnął spokojnie. Raniutko obudzili nas koledzy, których wypędziło z młyna ordynarne zimno; od nich dowiedzieliśmy się, że w nocy przyjechali: naczelnik żandarmerji, naczelnik policji, jakiś kapitan w zastępstwie naczelnika powiatu (podobno sędzia), żandarmi i policyjni strażnicy.

Wywnioskowaliśmy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa „goście“ owi przyjechali w naszej sprawie. Zeszliśmy tedy do ogrodu i zaczęliśmy oglądać żandarmów stojących przy drzwiach, które wiodły do pokoi spiących naczelników. Niektórzy, sokolem okiem śledzili fałdy mundurów żandarmskich, szukając w nich legendowych nahajek. Kol. S.... ruszył do naczelników z zamiarem żądania naszych przepustek. U drzwi żandarm zatrzymał go lakonicznem: „nie lzia!“ Lokaj zaś hotelowy przetłumaczył te słowa na europejski frazes: panowie naczelnicy spią jeszcze. Studenci postanowili czekać; kto miał jeszcze pieniądze, tan zjadł śniadanie, część studentów zamiast śniadaniem pokrzepiła się kąpielą w Prądniku. Wreszcie, gdy różnorodni naczelnicy sen swój ranny przedłużali nad miarę, a oczekiwanie znudziło nas, ruszyliśmy wszyscy na zamek, gdzie zaczęły się narady nad tem, co zrobić należy wobec głodu z jednej a braku pieniędzy i widocznego już internowania nas z drugiej strony. Narada oczywiście do żadnych rezultatów nie doprowadziła; chór akademicki, który reprezentowała trzecia część wycieczkowych, został zawezwany do rozweselenia atramentowych myśli, coraz tłumniej nadlatujących do zgłodniałych dusz studenckich. Niebawem brzmiące echa pieśni popłynęły na lasy i skały Ojcowa. Ponure, czarowną tęsknotą owiane dumy ruskie, mięszały się z ognistą i namiętną falą tonów mazowieckich pieśni, budząc ciszę starych ruin zamkowych. Strażnicy, którzy przyszli za nami, chwalili bardzo „nasze krakowiaki“.

Spiewy chóralne i solowe trwały dość długo; wreszcie postanowiliśmy zejść i energicznie zażądać przepustek, lub wyjaśnienia powodów, dla których nam wyjść z Ojcowa nie wolno. Kol. S.... i Ortyński poszli do mieszkania naczelników raz drugi, lecz, jakkolwiek „goście“ nie spali już, żandarmi delegatów do środka nie wpuścili. Oburzenie młodzieży, nieprzyzwyczajonej do tak brutalnego postępowania władz policyjnych doszło wysokiego stopnia; znaczna tylko liczba żandarmerji i straży, skonsygnowanej do koła ogrodu i perswazje starszych kolegów powstrzymały młodzież od gwałtowniejszej jakiej demonstracji. Studenci zgodzili się wreszcie na czekanie nowe i obsiadłszy stoły w ogrodzie przed oknami naczelników, zaczęli spiewy, które trwały trzy godziny. Spiewano przeważnie wesołe motywa polskie, ruskie i żydowskie. W ciągu tego ukazywały się w oknach pierwszego piętra twarze tajemniczych naczelników; zdaje się obserwowali z uwagą nasze fizjonomje a także (jak później dowiedzieliśmy się) wyszukiwali między nami prowodyrów wycieczki. Pod koniec spiewów zauważyliśmy ruch większy między żandarmami miejscowi ludzie wchodzili i wychodzili z pokojów „naczalstwa“, strażnicy ze wsi sprowadzali chłopów. Prowadzono widocznie jakąś indagację.

Czas i głód wskazywały na obiad; kilku ledwie studentów zaryzykowało wydatek na obiad, inni pocieszyli się mlekiem, inni wreszcie powtórną kąpielą.

Koło godziny 2. zjawili się wreszcie w ogrodzie nocni goście: naczelnik żandarmerji Zacharow i naczelnik policji Głowacki. Kol. S.... i Ortyński zwrócili się do nich natychmiast, żądając przepustek. W odpowiedzi na to p. Zacharow czystym polskim językiem zaczął chwalić piękność naszych spiewów. Kiedy zaś delegaci młodzieży zaczęli domagać się stanowczej odpowiedzi, jakiem prawem władze rosyjskie krępują swobodę czterdziestu kilku austrjackich poddanych, Zacharow dał w końcu wyjaśnienie, że internowani jesteśmy za publiczne odspiewanie pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła:“ i: „Bartoszu! Bartoszu! oj dobre kosy nasze:“ Kiedy zaś kol. Ortyński usprawiedliwiał nas, że nie przypuszczaliśmy, aby obcym poddanym nie wolno było spiewać zakazanych rosyjskim poddanym pieśni, Zacharów zaczął dłuższą dyskusję o prawie międzynarodowem. Wreszcie gdy delegaci zażądali, aby nas wobec przekroczenia przepisów zamknięto zaraz do kozy, gdyż nie mamy pieniędzy ani na mieszkanie, ani na życie, oświadczył p. Zacharow, że za dwie, a najdalej trzy godziny nadejdzie depesza z Olkuszu i będziemy mogli pójść do Krakowa.

Obaj naczelnicy odeszli na obiad, niebawem jednak powrócili i usiedli razem z nami w ogrodzie. Zacharow zaczął wesołą rozmowę na temat: Wein, Weib und Gesang, przepraszając nas zaraz na wstępie, że czasem nie wyrazi się dość jasno po polsku, gdyż jest dopiero ośm tygodni w kraju i brak mu jeszcze niektórych wyrazów polskich. Taka introdukcja, wzięła od razu na lep studentów, którzy wszyscy prawie pierwszy raz dopiero byli w granicach Rosji; w zamian za legendowe grube klątwy moskiewskie, nahajki itp., o których opowiadano im od dzieciństwa napotykali uprzedzającą grzeczność i przeprosiny, głaszczące dumę narodową. Od razu zachwycili się wszyscy strasznym do niedawna naczelnikiem. Dla tych jednak, którzy choć cokolwiek znali władze rosyjskie, dość było przysłuchać się mu i przypatrzyć przez kilka chwil, aby poznać, że to klasyczny typ żandarma rosyjskiego a jego hulaszcza, wesoła rozmowa to idealnie zręczne śledztwo. Jego niespokojne, przenikające do głębi oczy, zrobiły pierwsze śledztwo na naszych twarzach. Podziwiać należało rzutkość i wszechstronność jego niezrównanej djalektyki. W przeciągu pięciogodzinnej rozmowy, raczej

K. K. ZEITUNGS-STEMPEL

dagacji, poruszył wszystkie naukowe kwestje, zapuszczając się czasami w szczegóły, jak w cytowanie poetów niemieckich i rosyjskich, w przypominanie połączeń chemicznych, w zrównania, w kombinacje, permutacje itp. Żądał, abyśmy mu dali definicję pieniędzy i wartości, wnioskując z dawanych odpowiedzi zapewne, czy nie ma między nami socjalistów. Potem zażądał definicji moralności, śledząc w dyskusji wywiązanej z tego powodu za poglądami antypaństwowemi może. Stawiał pytania, co myślimy o emancypacji kobiet, wprowadził do dyskusji pytanie czy można jakąś ideę ogólną w czyn wprowadzić, a stanąwszy sam na stanowisku negatywnym, wyzywał widocznie do odpowiedzi śmielszych, z których mógłby poznać nasze społeczne poglądy. Nawrócił potem do muzyki, twierdząc, że uważa ją za wytwór uczucia, krytykując stopień uczuciowości u Offenbacha, Schopena i Verdiego — potem dla podtrzymania słabnącej już dyskusji o uczuciu w muzyce, zaczął wygłaszać swój pogląd na ludzi. Twierdził, że rozum, inteligencję, idealizm męczeństwa i bohaterstwa stawia na planie drugim, a człowieka szanuje i czci tylko według jego uczucia i serca, które uważa za podwalinę szczęścia ogólno-ludzkiego. Przytem oczy jego latały po twarzach studentów, które wyrażały w tej chwili zdumienie i ironję. Chciał może wywołać odpowiedź jaką, że zdanie podobne wychodzące z ust czynownika caratu jest fenomenem i z odpowiedzi tej wyciągnąć zarzut demonstracji politycznej. Nakoniec oświadczył, że w całej naszej sprawie nie widzi nic politycznego i że on sam nic przeciw nam nie ma. Zażądał tylko, abyśmy podpisali oświadczenie, że przybyliśmy do Ojcowa w celu wycieczki jedynie bez zamiarów demonstracji politycznych i że „przeciw Rosji nic nie mamy“. Na to oczywiście nie zgodziliśmy się wszyscy, oświadczając, że sami zredagujemy oświadczenie. Zgodził się odrazu. Kol. Ortyński wystylizował za zgodą wszystkich akt, „że przybyliśmy do Ojcowa w celu wycieczki jedynie i nieświadomi miejscowych przepisów, odspiewaliśmy między innemi dwie zakazane pieśni: Jeszcze Polska! i Bartoszu, itd. przyczem oświadczamy, że nie mieliśmy żadnego zamiaru zrobienia jakiejkolwiek demonstracji politycznej przeciw państwu, w granicach którego znajdowaliśmy się“. Wszyscy studenci podpisali akt powyższy, którego treść podajemy dlatego, aby zaprzeczyć ubliżającym nam pogłoskom, jakie zaczęły później krążyć po Krakowie o treści tego dokumentu.

Zacharow teraz, ku niemiłemu zdziwieniu studentów, zaczął pokazywać rogi. Oświadczył, że będziemy wolni zaraz, jeżeli powiemy, kto pierwszy wczoraj na zamku spiewy zakazane zaczął. Studenci rozdrażnieni tem oświadczyli, że nikt nie zaczynał, tylko wszyscy razem spiewali i wina wszystkich jest równa, więc wszyscy bez wyszczególnienia chcą odpowiadać za nią. Zacharow nie zważając na to, nakłaniał dalej, patrząc znacząco na kol. Bąka, inicjatora spiewów. Nie mogąc jednak przekonać nas, przywołał strażników dla konfrontacji. Koledzy dali szybko Bąkowi inny kapelusz i surdut, spodziewając się, że w ten sposób nie będzie poznanym. Strażnicy stanęli przed naczelnikiem. Zacharow po kolei stawiał nas przed nimi, pytając wciąż, „czy nie ten pan“? Kiedy przyszła kolej na kol. Bąka, wszyscy trzej strażnicy poznali go natychmiast i złożyli zeznanie, że widzieli go wczoraj na zamku jak wyszedł na basztę i pierwszy zaczął spiew: Jeszcze Polska „eto“ nie zginęła i Kastiuszko pod Racławicami, nauczył Moskali jak wojowat' z nami... Zaprzeczyliśmy wszyscy temu zeznaniu, ze względu na ubóstwo kol. Bąka, który żyjąc z lekcji, mógłby stracić takowe przez dłuższe uwięzienie. Zacharow jednak nie uważał na to.

Nadeszła oczekiwana depesza — po przeczytaniu której Zacharow zaczął nas prosić, abyśmy mu zrobili tę grzeczność i do jutra rana zostali w Ojcowie. Nikt nie starał się żądać już wyjaśnień, dwudniowe doświadczenie nauczyło już studentów cierpliwości. Ponowili tylko żądanie, aby zamknięto ich do kozy, bo ani co jeść, ani gdzie mieszkać nie mają. Zbył jednak petentów żartami, zaręczając słowem honoru, że będziemy jutro raniutko wolni.

Nocleg podobny był poprzedniemu — głód tylko większy doskwierał. Na drugi dzień wczesnym rankiem studenci, którzy spali w młynie, przynieśli wiadomość, że kol. Bąk i Krok uciekli w nocy, aby ze świtem przedostać się z przemytnikiem za granicę. Na wiadomość tę zebraliśmy się wszyscy i wyszedłszy raniutko w las, zorganizowaliśmy obronę naszą w obec spodziewanego śledztwa w sprawie ucieczki dwu kolegów. Dręczyła nas jednak obawa, aby ich nie złapano na granicy, gęsto obstawionej obecnie strażą; dla nich i dla nas byłoby to najgorzej.

Przez cały dzień Zacharow i Głowacki byli ciągle z nami. Zacharow brał udział w grze w karty, w szachy, nawet w „kiczkę“. Zaraz rano oświadczył, że jakkolwiek wczoraj obiecał nam swobodny powrót, musimy jednak przygotować się na dłuższy pobyt w Ojcowie, gdyż sprawa nasza oparła się o najwyższe władze. Telegraficznie zapytał jenerał-gubernatora Hurkę, jak postąpić w obec tego, że nie mamy żadnych środków do życia. Głodni i w obawie o los kol. Kroka i Bąka, przepędziliśmy dzień cały. Dano nam do podpisania jeszcze jeden akt, tej samej treści, co wczorajszy, dla p. Głowackiego przeznaczony. Pod wieczór przyjechał nagle komisarz policji krakowskiej p. Kostrzewski — i przedstawiwszy się Zacharowowi udał się z nim na dłuższą konferencję. Oczekiwaliśmy wyniku z natężeniem gorączkowem Komisarz krakowski poświadczył tożsamość osób i dał przychylną opinję o konduicie studentów, czem skrócił niezmiernie dochodzenie, jakie niewątpliwie żandarmerja przedsięwziąść chciała. Nas prosił o spokojne zachowywanie się i robił nadzieję prędkiego ukończenia sprawy. Dowiedzieliśmy się także, że kol. Bąk i Krok są już w Krakowie, szczęśliwie przemyciwszy się wśród straży granicznej. Ucieczkę ich spostrzeżono dopiero wieczorem. Zacharow i Głowacki zapałali wielkim gniewem. Zaczął się znów rodzaj indagacji: Zacharow twierdził, że jesteśmy współwinni, gdyż musieliśmy robić składkę na obu kolegów powyższych, którzy, jak sami wczoraj mu mówili, nie mieli już pieniędzy, a przemycenie się przez granicę dużo kosztuje. Zaprzeczyliśmy jakiemukolwiek udziałowi w tej sprawie.

Na drugi dzień, tj. w środę, Zacharow na mocy depeszy rządowej otworzył nam kredyt na życie u restauratora. Humory poprawiły się silnie, a że zapewniony nam wikt był całkiem imponujący, więc zgodziliśmy się na dłuższe oczekiwanie rozwiązania naszej sprawy. Później dowiedzieliśmy się o powodach tak długiego internowania nas; władze rosyjskie obawiając się odpowiedzialności za aresztowanie tak znacznej liczby obcych poddanych, spychały całą sprawę jedna na drugą, aż do Petersburga. W Krakowie podniósł się wielki alarm, gdy Bąk i Krok przynieśli wiadomość o aresztowaniu naszem. Policja wysłała natychmiast p. Kostrzewskiego do Ojcowa, rektor uniwersytetu udał się do prezydenta ministrów Taaffego, wracającego właśnie przez Kraków z pogrzebu Alfreda Potockiego. Cała sprawa weszła na dyplomatyczną drogę. Obok tego, żandarmerja rosyjska chciała naszą wycieczkę postawić w związku ze sprawą aresztowanego przed dwoma miesiącami studenta Dwernickiego i ze znalezieniem w jednej z grot Ojcowa paki książek socjalistycznych. Niepostrzeżenie zdjęto z nas fotografje i z nazwiskami posłano do śledczego sędziego w sprawie Dwernickiego. O znalezieniu paki książek socjalistycznych przestrzegli nas chłopi Ojcowscy cichaczem, radząc, abyśmy byli ostrożni. Obserwowaliśmy z daleka tajemniczą owę pakę, kiedy ją żandarmi przywieźli Zacharowowi.

Koło czwartej popołudniu przyjechało pięciu naszych kolegow z Krakowa, przywożąc pieniądze, zbierane w Krakowie przez młodzież dla nas, dla zabezpieczenia nas od śmierci głodowej. Zacharow natychmiast zaaresztował ich i dopiero po ściągnięciu z nich zeznań, że pieniędzy nie przywożą od rządu, wolno puścił. Donieśli nam oni, że młodzież krakowska gorąco się nami zajmuje, wraz z całą publicznością — i zamierza we czwartek urządzić wiec w naszej sprawie. Następnie odpłacając p. Zacharowowi pięknem za nadobne

# Jak w bajce wschodniej.

## (Z cyklu „Zielony kajecik“).

(Dokończenie).

Ale wy, myśliciele i poeci, umysły głębokie i serca gorące, wy będziecie zawsze wraz ze mną zazdrościli Teofilowi! Stać twarz w twarz z Bogiem, nie mieć pomiędzy nim a sobą muru żadnej doktryny i słyszeć o każdej porze głos jego potężny, wrzawą głupiego tłumu niezagłuszony — mnie i wam wystarczyłoby w zupełności do szczęścia.

Czyż nie z marzeń o bezludnej wyspie narodziły się klasztory i pustelnie? Czyż nie te marzenia dały początek filozofji i poezji, dwom rodzajom odosobnienia się myślą od wiru i zamętu powszedniego życia? Czyż nie im to zawdzięcza ludzkość wspaniałe dzieła sztuki i posilne wiedzy owoce? Wszakże św. Jan przebywał na puszczy, a Dante zdala od ludzi roił o niebie, piekle i czyścu..

O tem wszystkiem jednak, siedząc w kąciku swym za szafą, nic jeszcze nie wiem.

Książka roztacza przedemną coraz nowe obrazy, przenosi mnie w coraz inne światy — barwne, wonne, melodyjne...

Z biciem serca czytam opowiadanie pt. „Kłębek nici czyli swawola“. Bohaterem jest chłopiec ladaco. „Gwiżdże“ on i „trzaska z bicza“, „do pokoju wpada z hałasem“, „od nauki ucieka“, a „do figlów i swawoli ptakaby wyprzedził“. Zastanawia mnie, że takimi są bohaterowie prawie wszystkich zajmujących powiastek. I mimowoli muszę przyznać, że budzą oni większą sympatję, niż ci chłopcy potulni, układni, do pięknie wytresowanych piesków podobni, których starsi tak bardzo chwalą i za wzór innym stawiają.

To spostrzeżenie jest również zamachem na ideały mieszczańskie i buntem przeciw prawomyślności.

Z tym „Kłębuszkiem nici“ dzieje się przytem rzecz zadziwiająca. Gdy czytam go, istota moja rozłamuje się na dwoje. Jedną połową jest chłopiec sześcioletni, który w kąciku za szafą odczytuje powiastkę tę do środka tylko; drugą jestem ja, w obecnej swej postaci, doprowadzający czytanie jej do końca. Dwie te połowy zlewają się chwilami w całość tak jednolitą, że dzielącego je spojenia wcale nie widać...

Tu objaśnienie. Z książką, zawierającą „Kłębuszek nici, czyli swawolę“, zdarzyło się nieszczęście. Maks (niezrównany towarzysz zabawy, ale chwilami psotny, jak szatan) wydarł z niej kilka kart na latawca. Fatalność chciała, że właśnie na tych kartach znajdowało się dokończenie „Kłębuszka“...

Niech ci Bóg przebaczy, Maksie, ale sprawiłeś mi boleść niezmierną. Ręka twoja niepoczciwa (jakżebym ją serdecznie dziś uścisnął!) przecięła wątek opowiadania, jakby umyślnie, w miejscu najciekawszem.

„Swawolny Józio“ wyszedł właśnie do lasu i skierował kroki ku tym miejscom, do których mu nigdy zbliżać się nie było wolno...

„Tu zrywał kwiatki, tam zbierał jagody; ówdzie nad jego głową, krzycząc przeraźliwie, podrywały się z niebotycznego dębu wielkie ptaki nieznane mu dotąd, a żwawe zajączki przebiegały przy samych jego nogach...“

O szczęśliwy Józio! Cóżbym dał za to, żebym mógł się znaleść przy jego boku!

Ale, niestety, szczęście to niedługo trwało.

Gdy tak szedł, rozkoszując się kwiatkami i jagodami i zapuszczając się coraz dalej w głąb puszczy, nagle spostrzega na ziemi „coś na kształt worka ze ślicznej materji niebieskiej w złote pasy“.

„Niechże teraz — zawołał tryumfująco — ganią moją swawolę! Dzięki jej skarb znalazłem.

„To mówiąc, poskoczył do mniemanego worka — podnosi coś ciężkiego — lecz, o nieba! zostaje mu w dłoni rękaw od sukni damskiej, a z niego wypada... ucięta i zakrwawiona ręka ludzka!“

W tem miejscu: wykrzyknik i... *dalszy ciąg nastąpi.*

Nie nastąpił jednak — padł bowiem ofiarą figlów maksowych i pod formą latawca uleciał nad dachy i kominy miasteczka.

I miały upłynąć lata całe, lat dziesiątki, zanim tajemnica uciętej i zakrwawionej ręki rozjaśniła się przedemną. A przez ten czas ilem się nadręczył, ilem przypuszczeń natworzył, ilem głowy w bezowocnych wysiłkach nałamał!...

Minęło to jednak. Dokończenie „Kłębuszka“ mam przed sobą i nasycam się niem dowoli. A czytając je, wyobrażam sobie, że dopijam szklankę herbaty przed trzydziestoma laty blisko rozpoczętą.

bne, oświadczyli mu, że kol. Bąk i Krok zasyłają mu serdeczne ukłony z Krakowa, i że będą jutro na wiecu przemawiali przeciw aresztowaniu nas. Zacharow i Głowacki zagrozili nam, że dopóki kol. Bąk nie wróci, my nie będziemy wypuszczeni. Nie mogąc nas jednak przekonać w ten sposób, dali obaj słowo honoru, że kol. Bąkowi nic nie zrobią za ucieczkę i będą ją uważali za spacer tylko — co zaś do kary za spiew, będzie ona taka sama, jak nasza, ponieważ oświadczyliśmy w protokole, że wszyscy razem spiewaliśmy. Kiedy zaś i na to pozostaliśmy w opozycji, nie wierząc oczywiście ich zapewnieniom, zaczęli prosić nas o to, jako o grzeczność, utrzymując, że ich obu czeka areszt lub utrata posady za to, że pozwolili uciec dwom studentom; nawzajem za tę grzeczność obiecywali nam jak najlepsze zakończenie naszej sprawy. W obec tego napisaliśmy list do zbiegłych kolegów, prosząc o powrót ku wielkiej radości obu naczelników, ustnie zaś kolegom kazaliśmy donieść, aby nie myśleli nawet o powrocie, gdyż ich rycerskość w tym wypadku nic nam nie pomogłaby mimo zapewnień naczelników, a ich samych, także mimo zapewnień naczelników, mogłoby spotkać dłuższe uwięzienie i śledztwa najrozmaitsze.

# KRONIKA.

**Przeciw pisarzom pokątnym.** Za zbawiennym przykładem p. Jaworskiego z Medynic poszedł naczelnik ck. sądu powiatowego w Obertynie p. Nahlik, który energicznie wystąpił przeciw nadużyciom, jakich dopuszczają się pisarze pokątni, te prawdziwe pijawki ciemnego ludu wiejskiego. P. Nahlik wydał rozporządzenie surowo zabraniające przyjmować w sądzie podania i prośby pisane przez pisarzy pokątnych. Natomiast pozwolił p. sędzia każdej stronie prywatnej udawać się osobiście do sądu, gdzie jej podanie w razie potrzeby bezpłatnie będzie napisane. Vivat sequens!

**Ks. Stojałowski**, o którym donieśliśmy, że jeszcze dotąd pomimo złego stanu zdrowia, siedzi w więzieniu, wystosował do prezydenta ministrów hr. Taaffego i ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna otwarte pismo, w którem prosi ich o natychmiastowe zbadanie jego sprawy, zwrócenie szkód materjalnych i puszczenie go na wolną stopę.

**Kurs wakacyjny** dla nauki zręczności w Sokalu rozpocznie się w dniu 22. lipca. Program obejmuje: a) prace ręczne w warsztatach, b) rysunki fachowe, c) wykłady teoretyczne. Uczestnicy, którym Rada szkolna krajowa przyznała zasiłek z subwencji przez Sejm krajowy udzielonej winni się zgłosić 21. lipca w biurze Rady szkolnej okręgowej w Sokalu.

**Z uniwersytetu.** P. Maurycy Lindenbaum, rodem z Przemyśla w Galicji, otrzymał d. 27. bm. na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

**Plany** na budowę schroniska ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców wędrują ciągle między Krakowem a Lwowem, a stąd do Wiednia. Plany, które zajmują całą skrzynię przesyłane bywają jako fracht, a nie jako pakunek pospieszny, nawet bez oznaczenia terminu odbioru przesyłki, — ztąd się bierze, że dwóch tygodni czasu potrzeba, nim ta nieszczęśliwa i dla sierót czekających na schronisko opłakana paka zdąży ze Lwowa do Wiednia. Gdy późną jesienią bawił w Krakowie p. namiestnik, naówczas zażądał tak od budowniczych planujących, jakoteż i od starostwa krak. bezzwłocznego planów przedłożenia; odtąd 8 miesięcy minęło, a plany leżą ciągle w ministerstwie spraw wewnętrznych, nie mogąc się doczekać załatwienia. — Jak wieść niesie, są pewne różnice między p. namiestnikiem a ministerstwem, w każdym razie załatwienie tej sprawy staje się pomnikowem co do biurokratyzmu i chyba nie może nikogo zaanimować do robienia zapisów, których wykonawcą ma być rząd.

**Z życia towarzyskiego.** Dzisiaj w sobotę o g. 7½ wieczorem odbędzie się w kościele oo. Franciszkanów ślub p. Kazimierza Jaśkiewicza urzędnika kraj. dyrekcji skarbu z panną Marją Zdanowiczówną. Młodej parze pobłogosławi ks. Józef Szczyrek, gwardjan z Sanoka.

**Zmarli.** W Dreznie zmarł w tamtejszym szpitalu miejskim, w wielkiej nędzy Rudolf Kulemann, jeden z najstarszych pisarzy niemieckich, urodzony w r. 1811 w księstwie Lippe. Był on pastorem w swem mieście ojczystem Lemgo, w r. 1849 był posłem do sejmu krajowego, ale z powodu swego wolnomyślnego kierunku w kwestjach politycznych i religijnych, został przez partję reakcyjną wygryziony z pastoratu. W r. 1858 wydał on w Lipsku historję swej walki z reakcją pt. „Mein Abgang vom Pfarramt“, która sprawiła wielkie wrażenie. Przebywał dłuższy czas w Mołdawji i Besarabji. Prócz wspomnianej książki, napisał dużo poezji lirycznych, epicznych (Judyta, Anastasia) i dramatów, a także 3 tomową powieść „Cornelie von Lentulus“.

Feliks Ritter, kupiec i obywatel m. Nowego-Sącza, b. wiceburmistrz, zmarł 25. bm. w 69. r. życia.

Paulina Pawulska wdowa po żołnierzu Kościuszkowskim i archiwiście Wydziału kraj. Janie Pawulskim, zmarła we Lwowie w 74 r. życia.

**Odbudowanie Stryja.** Otrzymaliśmy list następujący: Zaledwie trzy lata minęło od znanej, strasznej pożogi miasta, a nieznający dawniej Stryja nie uwierzyłby teraz nigdy, że się istotnie zdarzyła. Tak bowiem szybko wyrasta u nas dom za domem, kamienica za kamienicą, jak grzyby po deszczu. Prawda, że do tego przyczynił się głównie skarb państwa udzieloną pogorzelcom bezprocentową pożyczką, tudzież nadzwyczajna jak na dzisiejsze ciężkie czasy ofiarność publiczna, lecz także i zarząd miasta, reprezentowany przez p. starostę Michla, zdziałał w swoim czasie bardzo wiele dobrego dla miasta Nie wierzono wprawdzie podówczas, że zaprowadzony po części porządek, jaki na Stryj przystoi, długo potrwa, gdyż przeprowadzone wybory do rady gminnej nie dawały po temu należytej rękojmi, a nawet ze wszech stron dochodziły nas głosy, że znowu powrócą dawne błogie czasy dla ojców miasta, których hasłem było: „naj bude jak buwało,“ gdy tymczasem obawa później okazała się płonną i z łona rady gminnej wyszli ludzie, jakich nam właśnie trzeba było. Tak bowiem obecnemu burmistrzowi p. Zatwarnickiemu jak i jego zastępcy p. Stojałowskiemu dotychczas nic zarzucić nie można i znając ich energję i zamiłowanie do pracy około dobra miasta, spodziewać się należy, że z wytkniętej prawej drogi zejść nie zechcą, jak długo na swem stanowisku pozostaną, czego im każdy dobrze myślący i o dobro miasta dbający obywatel z całego serca życzyć powinien. Że gospodarka ich w całem tego słowa znaczeniu jest wzorową, mamy niezbite dowody. Wszakże podatki i inne należytości regularnie bywają opłacane, a co się tyczy porządku w mieście, to i sławnego kurzu stryjskiego jakoś pomimo posuchy nie widać, gdyż główniejsze i najwięcej uczęszczane ulice miasta są codziennie niemal skrapiane; dalej przybył nam nowy chodnik a dawny w rynku został znacznie rozszerzony. Służba bezpieczeństwa publicznego, tj. po galicyjsku „policjanci“, mając od wieków pierwszy raz dopiero teraz respekt przed swoimi panami, uwijają się po ulicach (nie wygrzewając się jak dawniej na słońcu) i tem samem utrzymują wszędzie wzorowy porządek, a szczególnie pomiędzy chałatowcami, wzdychającymi jak zwykle do miłego im plugastwa. Na szczególne wreszcie uznanie zasługuje najnowsze zarządzenie, mające na celu polepszenie stosunków zdrowotnych miasta, tudzież ochronę mienia mieszkańców przeciw klęsce pożaru.

Można otwarcie przyznać, że właściciele domów przyzwyczajeni niegdyś do znanego niedbalstwa magistratu, nie mającego nigdy zwyczaju delegowania swoich funkcjonarjuszów na podwórza domów, aby przynajmniej tylko byli zbadali, ile fur śmiecia i innych nieczystości na tychże było zaoszczędzonych od lat niepamiętnych, obecnie, jakoś nawet gorliwie zabrali się do robienia porządków, tak dalece, że jeszcze tylko w dzielnicach przez samych żydów zamieszkałych, można się spotkać z pamiątkami dawnych rządów sławetnych, lecz i te wkrótce z pewnością usunięte zostaną, gdyż służba magistratu obecnie nie spi i ustawicznie przynagla i przypilnowuje poleconych ich opiece gospodarzy.

Tak więc przecież raz doczekał się nasz uroczy Stryj jak na początek wzorowego porządku i daj Boże, aby takowy i nadal był utrzymywany, zwłaszcza, że miasto nasze ma piękną przyszłość przed sobą.

**Proces o uprowadzenie** ks. Sułkowskiego rozpocznie się w Wiedniu w połowie przyszłego miesiąca. Przed sądem jako oskarzeni o wykradzenie księcia staną urzędnik Weitschacher i dozorca Krautgärtner, obydwaj zatrudnieni w zakładzie leczniczym prof. Leidesdorfa pod Wiedniem.

---

Tak zatonąłem we wskrzeszonem dzieciństwie mojem, że nie widzę zupełnie tego, co się dokoła mnie dzieje. Nie widzę bosej Magdy nakrywającej stół obrusem, nie widzę wchodzącej i wychodzącej Niny z rozrumienioną przy ogniu twarzą — nie widzę nawet słonecznego promienia, który przedarł chmury, przecisnął się przez zbite listowie jabłonki i kładzie się u stóp moich jasny, ciepły, kuszący...

Dla mnie wciąż jeszcze trwa wieczór.

Zachrypły zegar wysyczał już i wybrzęczał godzinę na sen przeznaczoną. Powieki mi ciężą, w całem ciele czuję osłabienie. Myśli moje poczynają plątać się, oczy widzą wszystko za mgłą, która z każdą chwilą bardziej gęstnieje.

Władzy snu musiało uledz i bawiące się w kuchni rodzeństwo. Dochodzą ztamtąd coraz słabsze odgłosy, a przewracania stołków wcale już nie słychać.

Bezludna wyspa, ucięta ręka, bawoły spadające w przepaść, wieloryb rozbijający łódź z rybakami, brama brandeburska w Berlinie, kolcobruchy, jeżozwierze, samogłowy — wszystko to tańczy mi przed oczyma, łącząc się, wirując i mięszając chaotycznie.

I wiem, że za chwilę spać mnie położą. Przyjdzie Józefa, weźmie mnie na ręce, rozbierze, pocałuje i do łóżeczka zaniesie. Potem, sama zlewając, odmówi ze mną pacierz oraz „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Gdy już będę pod kołdrą, zacznie mi opowiadać tę samą co zawsze bajkę:

— Był król i miał trzech synów: dwóch mądrych, trzeciego głupiego...

Zacznie i, jak zawsze, nie skończy, bo ją samą sen zmoży. Więc mruknie tylko, dla zaokrąglenia powieści: „potem było wesele i ja na niem byłam, miód i wino piłam, po brodzie kapało, w gębie nie postało.“ I odejdzie, głośno ziewając, a ja za nią zawołam:

— Moja złociutka, włóż mi pod poduszkę książkę ze słoniami...

O północy wrócą z wizyty rodzice. Matka obudzi mnie pocałunkami i wciśnie do ust coś słodkiego, pachnącego, rozpływającego się — kawałek tortu, ciastka z konfiturami lub legominy z obiadu...

A po odejściu matki, przez długi czas nie będę mógł zasnąć. Bezludna wyspa znowu stanie mi przed oczyma i będzie wabić a dręczyć, nakształt *fata-morgany*. Przewracanie się na pościeli i silne ściskanie powiek nic nie pomogą. Kwadranse i godziny upłyną, zanim zasnę napowrót.

I będę słyszał długie, głębokie, metaliczne dźwięki zegarka najpierw farskiego a potem benedyktyńskiego, rozpływające się po pustych uliczkach i powtarzane w głuchym odzewie przez echa zamkowego dziedzińca...

I będą mię przejmowały smutkiem niepojętym ponure nawoływania szyldwachów, odzywające się kędyś daleko, żałośnie, w przestankach i stopniowo w mgle jesiennej głuchnące:

— Słuszaaaj!... słuszaaaj!... słuszaaaj!...

A gdy po twardym śnie przebudzę się, pierwszą moją czynnością będzie sięgnąć pod poduszkę, po ciepły obwarzanek i „książkę ze słoniami“...

Wszystko to widzę, jak na dłoni.

I widzę także, jak później, umyty, ubrany i przeżegnany, zasiadam z siostrą do jednego talerza kaszki z mlekiem. Kaszka jest gorąca, więc dmuchamy na nią oboje z całej siły. Od dmuchania tego tworzy się na powierzchni mleka gęsty, żółtawy, apetyczny kożuszek, przedmiot pożądliwości jednej strony i drugiej.

Zwykle godzimy się w ten sposób, że kożuszek jednego dnia dostaje się mnie, drugiego siostrze. Ale wynikają przy tem nieporozumienia. Ja przynajmniej uważam się zawsze za pokrzywdzonego i nie zaniedbuję upominać się co rano żałosnym głosem:

— Dziś *ja* będę jadł kożuszek, nieprawda?...

* * *

...Stanęła przedemną Nina w umączonym fartuszku, z policzkami jak róże, z fałdą na czole, z ustami do płaczu skrzywionemi.

— Nieszczęście! — rzekła — Pies młynarza zjadł mięso na rosół...

Spojrzałem na nią sennym wzrokiem, nic zgoła nie rozumiejąc.

Zasmuciła się bardziej jeszcze i dodała:

— Będziemy mieli na zupę mleko...

Otworzyłem szeroko oczy, starałem się skupić rozprószone myśli i po wysiłku wielkim wyjąkałem:

— Dziś *ja* będę jadł kożuszek—nieprawda?...

*Wiktor Gomulicki.*

**Krakowskie Tow. techniczne** odbyło d. 25. bm. pod przewodnictwem prezesa p. J. Sarégo posiedzenie przy licznym udziale członków. Zgromadzenie zajmowało się wyłącznie sprawą krakowskiego wodociągu. Dyskusja nader ożywiona i gruntowna, która się przeciągnęła do g. 10. wieczór, obracała się głównie około ryzyka, jakie zagraża Krakowowi z chwilą, gdyby Rada miasta miała powziąć uchwałę przeprowadzenia wodociągu z Regulic, opartego na niedość dojrzałych podstawach. Z tego powodu zgromadzenie poświęciło czas na rozpatrzenie kwestji wodociągu z wód gruntowych w okolicy Krakowa i zastanawiało się na zasadzie statystycznych danych, nad zastosowaniem wód gruntowych, pompowanych za pomocą motorów. Wynikiem dyskusji wczorajszego posiedzenia było uchwalenie enuncjacji w następującem brzmieniu: „Towarzystwo techniczne, rozpatrzywszy się gruntownie w sprawozdaniach o wodociągu regulickim ogłoszonych z jednej strony przez komisję wodociągową miejską, a z drugiej strony przez członka T. Bortnika, delegata Towarzystwa do tejże komisji, przychodzi do przekonania, iż sprawa wodociągowa nie jest jeszcze zupełnie dojrzałą do powzięcia stanowczego sądu. Towarzystwo uważa za potrzebne przeprowadzić wszechstronne, ściśle naukowe zbadanie wód gruntowych w dolinie Giebułtowskiej.“ Powyższa uchwała nie wyczerpała jednak toku wczorajszej dyskusji, dlatego w piątek odbyło się posiedzenie Towarzystwa dla dalszego traktowania sprawy wodociągowej.

**Walne zgromadzenie** członków krakowskiego towarzystwa bursy dla synów nauczycieli odbyło się d. 23. czerwca. Prezes p. Jabłoński zagaiwszy posiedzenie oświadczył zgromadzonym, że towarzystwo bursy nadało ze swych funduszów czterem synom nauczycielskim stypendja po 50 zł. rocznie, zaś na rok następny będzie mieć ze swych funduszów pięć stypendjów do rozdania. Dalej komisja kontrolująca przedstawiła, iż towarzyswo bursy posiada majątku 11.174 zł., a po potrąceniu wydatków na stypendja zostanie blisko 11.000 zł., które są ulokowane na książeczkach kasy oszczędności i towarzystwa zaliczkowego krakowskiego. Na rok następny wybrano do zarządu bursy: prezesem p. Jabłońskiego, zastępcą p. Nizioła, skarbnikiem p. Preisendanza, sekretarzem p. Klimondę, a członkami pp. Gettlicha, Ma[illegible]łowskiego i Żółtowskiego; do komisji lustracyjnej zaś: ks. Bielenina, Gettlicha i pannę Sleczkowską. Dalej przekazano wniosek p. Felińskiego o powiększeniu funduszów bursy zarządowi do załatwienia, zaś wniosek p. Urbańskiego, aby stypendja były z góry wypłacane, jednogłośnie uchwalono. Po złożeniu podziękowania przez p. Żółtowskiego prezesowi za jego niezmordowane prace w zajmowaniu się sprawami bursy dla synów nauczycieli, zakończono posiedzenie.

**Regulacja granicy.** Linja graniczna pomiędzy Bukowiną a Rosją poddana będzie w r. b. rewizji, a względnie uregulowaniu. W tym celu rządy obu państw wyznaczyły komisje, które w lipcu rozpoczną wspólną pracę, poczynając od Onuta w kierunku do Nowosielicy.

**Mylna wiadomość.** Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Pols.*: Przed niedawnym czasem jedno z pism tutejszych zamieściło telegraficzną wiadomość z Wiednia, jakoby ks. arcybiskupowi Felińskiemu i biskupowi Krasińskiemu rząd rosyjski cofnął udzielaną pensję.

Ze źródła autentycznego dowiadujemy się, że wiadomość powyższa była całkowicie bezpodstawną. Rząd rosyjski nie miał zgoła żadnego powodu, a więc i zamiaru do powstrzymywania pensji prawnie przyznanej obu dygnitarzom kościelnym. Pensja dla ks. arcybisk. Felińskiego, jak dotychczas, wypłacaną bywa regularnie za pośrednictwem tutejszego konsula rosyjskiego.

**W petersburskiej** szkole prawa otrzymali: medal złoty p. J. Dunin i srebrny J. hr. Tyszkiewicz.

**Straż ogniowa warszawska** obecnie składa się z 1 komendanta, 5 brandmajstrów, 3 maszynistów, 312 strażaków i 130 kominiarzy. Tabor straży tej liczy: 3 parowe sikawki, 15 ręcznych, 35 beczek, 11 omnibusów i 5 wozów do narzędzi ratunkowych. Do obsługi sikawek, beczek i wozów straż posiada 192 koni.

**Żandarmi pod zarzutem kradzieży.** Przed niedawnym czasem, pisze czerniowiecka *Gaz. Polska*, popełniono w Tereszenach kradzież z włamaniem się. Zbrodnia ta wywołała tem większe wrażenie, że ofiarą jej padła kasa miejscowego posterunku żandarmerji. Sprawca zakradł się do budynku, gdzie znajduje się posterunek i odważywszy szufladę kasy, zabrał z niej gotówkę złr. 275·53. Tak brzmiał raport o wypadku.

Wszelkie poszukiwania nie doprowadziły na razie do rezultatu. W ostatnich czasach sprawę powierzono naczelnikowi posterunku żandarmerji w Tereblestie, znanemu z wykrycia wielu kradzieży, postenführerowi Kuku. Przybył on do Tereszen i rozpoczął dochodzenia, które naprowadziły go na domysł, że sprawcami kradzieży byli sami żandarmi tereszeńscy. Zebrawszy stosowne poszlaki, dał znać rotmistrzowi żandarmerji, p. Katargi, który też niezwłocznie udał się z Czerniowiec do Tereszen i rozpoczął badanie. Rezultatem tego było, że dwaj żandarmi posterunku, wachmistrz Zirul i postenführer Bodnar, sprowadzeni zostali do Czerniowiec i oddani krajowemu sądowi karnemu pod zarzutem skradzenia posterunkowej kasy.

**Małoletni emigranci.** Z Kowna piszą o odysei trzech gimnazjastów tamtejszych, uczniów klasy I. i II. Sprzykrzywszy sobie zapewne nauki, postanowili oni odbyć podróż morzem dokoła świata. Zamiar swój dokonali prędko. Nabyli łódkę, zabrali nieco zapasów żywności i... rewolwer, poczem popłynęli Niemnem w górę rzeki, w nadziei dopłynięcia do Bałtyku. W mieście jednak spostrzeżono wkrótce ucieczkę młodzieńców i posłano gońców za nimi. Jeden z nich nie chciał się poddać dobrowolnie i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Dwaj pozostali, odwiezieni do Kowna, zamiast dokoła świata, odbyli podróż do... kozy.

**Ważny dokument.** Nadzwyczaj zajmujący dokument historyczno polityczny znaleziono niedawno w archiwum włoskiego ministerstwa oświaty. Jest to bruljon mowy, którą miał hr. Mamiani, pierwszy minister papieża Piusa IX. 9. czerwca 1848 przy otwarciu parlamentu rzymskiego. W mowie tej oświadczył minister papiezki posłom rzymskim, że „ojciec św. wcale nie obstaje przy utrzymaniu władzy świeckiej i wolałby przebywać we wzniosłej sferze swej duchownej powagi, żyć w niezamąconym spokoju dogmatów, głosić słowo boże, modlić się, błogosławić i odpuszczać winy.“ Później, gdy rozwiał się sen liberalnego papieztwa, Pius IX. w swej allokucji w Gaecie twierdził, że wcale nie upoważniał hr. Mamianiego do podobnych oświadczeń. Tymczasem znaleziony obecnie bruljon ma dopiski i poprawki, pochodzące niewątpliwie z ręki Piusa IX., a więc stanowi niezbity dowód, że papież mowę tę przed wygłoszeniem czytał i jako akt urzędowy autoryzował. Rząd włoski z powodów łatwo zrozumiałych uważa ten dokument za tak ważny, że postanowił uczynić z niego fotograficzne zdjęcia i rozesłać po egzemplarzu do każdej publicznej biblioteki w kraju.

**Olbrzymie garnki.** Tyle razy pisano już o ogromnych beczkach, nikt nie wspomniał dotychczas o olbrzymich garnkach. A przecież jest to przedmiot mogący w zachwyt wprawić niejedną gosposię! Największe garnki na świecie w liczbie dziewięciu, znajdują się w zakładach Liebiga w Urugwaju. Służą one do robienia ekstraktów mięsnych, a w każdym z nich mieści się 10.000 litrów wody.

---

**Konfiskata.** Prokuratorja państwa skonfiskowała wczoraj ostatni numer *Przyjaciela ludu* za artykuł z powodu procesu ks. Stojałowskiego. Taki sam los spotkał i ruskie czasopismo ludowe *Bat'kiwszczynę* (nr. 24.). To były ostatnie numera wspomnianych czasopism przed wyborami z gmin wiejskich.

**Ks. Issakowicz** arcybiskup ormiańsko-katolicki przybędzie do Czerniowiec d. 6. lipca i zabawi do 9. celem wizytacji kanonicznej.

† **Bronisława Michalczewska,** żona urzędnika Wydziału krajowego zmarła we Lwowie w 26. roku życia.

**Nadzwyczajne** walne zgromadzenie członków Biblioteki słuchaczów prawa uchwaliło wczoraj rozwiązanie Towarzystwa i połączenie z Czytelnią akademicką.

**Sam Eck.** Rzecz tak się miała. Salamon Eck z Janowa pracował u Afnera Ecka przy ul. Janowskiej, gdzie był zajęty pobijaniem dachu gątami. Miał na sobie dwie pary pantalonów, a że było mu gorąco więc położył jedną parę na drzewo wraz z pugilaresem, w którym znajdowało się około 9·70 złr. Tymczasem spostrzegł to Wolf Eck i wziął Salamonowi pieniądze zostawiając inexprimable w spokoju.

**Zbłąkaną** dziewczynkę liczącą lat 3 oddał żołnież policyjny Duch do komisarjatu dzielnicy II.

**Zguba.** Dymitr Kardysz z Winnik zgubił we wtorek książeczkę kasy oszczęsności na 500 złr., zawiniętą w chustkę kraciastą, w której były zawiązane 30 do 40 zł. gotówką.

**Potratowanie dziecka.** Wczoraj przed południem prowadził Jaworski stajenny w cyrku Schumana dwa konie ul. Kaźmierzowską, gdy nagle wybiegła 4-letnia córka Leona Rausha i upadłszy pod konie została przez te silnie uszkodzoną. Wina w tym wypadku leży na braku dozoru i opieki. Jaworski bowiem według zeznań świadków nie mógł w tej chwili wstrzymać koni.

**Popisy muzyczne.** Pani Michalina Ostrowska urządziła wczoraj wspólnie z szkołą spiewu pani Izydory Grzybińskiej popis swych uczennic w sali Towarzystwa „Frohsinn“.

Na obfity program popisu złożyło się 23 numerów. Pomiędzy uczennicami gry fortepianowej pani Ostrowskiej należy się pierwsze miejsce pani Wasylewiczowej za piękne odegranie poloneza Chopina. Niemniej na bardzo pochlebne wymienienie zasługuje panna R. Wagner, która okazała, że jest obok dobrej interpretatorki utworów koncertowych także i wyborną akompaniatorką. Popisywały się jeszcze grą na fortepianie panny Zwierzyńska, Pepłowskie, Dobrowolska, Filipi, Zottówna, Pachingerówna, Kurzyńska i Dolnicka.

Pani Grzybińska zaprezentowała publiczności znaną zaszczytnie z estrady koncertowej spiewaczkę panią Malinowską. Do bardzo udatnych numerów programu zaliczyć należy spiew panny Jarzymowskiej, która jest zarazem nauczycielką fortepianu w szkole pani Ostrowskiej. Na pochlebną wzmiankę zasługują tu jeszcze panny Knappówna, Piasecka, Rakowiecka i Szustakowska.

**Z popisów szkoły L. Marka.** Wynik klasyfikacji jest następujący. W kursach I. i II. uznanie zaszczytne otrzymały, w klasach pani Arvay i Marka, panny: Gamoł, Stegl, Kołychanowska, Flaszyńska, dalej panny Solecka i Rojek z klasy p. Kościeleckiej, — panny Czarnecka, Rentschner, Łysogórska, Gnoińskie, Majer, Schönfeld, Kątecka, Kunicka, Olpińska, Nahlik i Kasparkówne z klasy p. Markiewiczowej. Świadectwa z wyszczególnieniem z powyższych kursów otrzymali: P. Pomianowski i panna Pomianowska, panny Roborskie, Zabłudowskie, Klimowicz i Ludwisia Marek.

W kursie trzecim uznanie zaszczytne otrzymały panny: Giergowicz, Adam, Starosolska, Wąsowicz, Gabel, Weiss, Polończyk, Pomianowska, a zaszczytne z wyszczególnieniem panny: Nadwodzka, Sahanek, Świtalska, Feigel, Lewicka, Cohn i Lickendorf.

**Szef sekcji** w ministerstwie skarbu, p. Hankiewicz, przechodzi do dyrekcji cesarskich dóbr familijnych jako zastępca obecnego jeneralnego dyrektora br. Mayra.

**Zbiegli z zakładu karnego** dla mężczyzn we Lwowie 27. bm. około g. 12. w nocy dwaj więźniowie, Dawid Weinhaus i Józef Bobiak, odbywający karę 7 i 8 letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży. Więzień Dawid Weinhaus, urodzony według własnego podania w Rohatynie, lecz prawdopodobnie w Rosji, liczy lat 30, jest wzrostu średniego, wątłej budowy ciała, okrągłej twarzy, śniadej cery, brunet, na twarzy ma wyraźne blizny z powodu zapalenia kości szczękowych, lewa twarz obrzękła, mówi po polsku, rosyjsku i żydowsku.

Więzień, Józef Bobiak, urodzony w Königsau, powiatu drohobyckiego, liczy lat 38, wzrostu średniego, miernej budowy ciała, owalnej twarzy, śniadej cery, ciemnych włosów, wysokiego czoła, ciemnych oczu. Obydwom zbiegom, którzy tylko bieliznę zakładową z sobą zabrali, prawdopodobnie zostało ubranie zaraz po uskutecznionej ucieczce, przez kogoś, po za zakładem, podane. W razie przytrzymania rzeczonych zbiegów uprasza się o dostawienie ich do wspomnianego zakładu.

**Pożary.** D. 16. bm. spaliło się miasto powiatowe w gub. wołyńskiej, Ostróg, znane ze swej zamożności i handlu. Spłonęło do 500 domów, 2 cerkwie, gimnazjum, kościół został tak uszkodzony, że musiano go zamknąć. Ocalało kilkanaście domów. Spłonęło 600 sklepów. W pierwszych dniach po tej klęsce płacono za bochenek chleba po rublu. Na długi dzień zaś była tak straszna ulewa, że resztki wyratowanych rzeczy zabrała biedakom woda Horynia...

**Na urządzenie w rb. leczniczej kolonji w Rymanowie** względnie na budowę własnego dla kolonji domu złożyli:

P. Zagórska przełożona zakładu wychowawczego 40 zł., z konwentu w Przemyślu 105 zł., Jan Rossler z Kijowa 3 zł., z listy ks. Siemińskiego 20 zł., ks. kanonik Jurkowski 10, Ledererowa Marcela 2, Wygrzywalski Jan 10, Michna 10, Mrozowski 7, dyrekcja gimnazjum w Złoczowie 5, prezydjum sądu obwodowego w Stanisławowie 4·30, dyrekcja gimnazjum w Rzeszowie 9, dr. Świderski z Podwołoczysk 18·50, Grzębski ze składki grona nauczycielskiego w Jarosławiu 5·80, ks. biskup Glazer sufragan w Przemyślu 20, Lewandowski Jan 5, dr. Pawlikowski fizyk miejski 5, z administracji *Przeglądu* 1, dyrekcja gimnazjum IV. we Lwowie na Złoczowie 6, dyrekcja gimnazjum w Lwowie na ręce dr. Kozioła 49·29, Dawidowska dyrektorka szkoły im. Konarskiego 6·27, ks. arcybiskup Morawski 20, Łopuszański naczelnik sądu obwodowego w Samborze

5, hr. Augustowa Potocka 100, państwo Raciborscy 3 zł. Razem 469 zł. 16 ct.

Na pokrycie kosztów odwołanego z powodu śmierci arcyksięcia balu we Lwowie, złożyli: Rakowski Jan 5 zł, hr. Potoccy Antoniowie 20, Gniewoszowa Sydonja z Buska 10, Śmiałowski Bolesław 25, hr. Branicka Anna z Krakowa 10, Klobasowa ze Zręcina 50, dr. Majer Józef prezydent akademji umiejętności 5 zł, Sokolnicki inżynier z Rymanowa 3, Schmidt Antoni nadporucznik 5, Littich A. 3, Kielanowski Tytus 5. ks. Siemieński 3, Negron Jakób 3, ks. kanonik Berwid 5, Czesławowie Kuzłowieccy 10, Krzysztofowicz Józef z Monazdówki 5, Janowska z Głębokiego 10, dr. Cmeiss z Zaleszczyk 5, hr. Bielski Juljusz 10, dr. Stella Sawicki 5, Podlewski prezydent na ręce hr. Henryka Skarbka 30, Piętakowa Janina 10, Gniewoszowa Włodzimierzowa ze Złotego Potoka 15, Dylewska Zuzanna 10, Gniewosz Włodzimierz ze Złotego Potoka 78 zł. Razem 340 zł.

Składając najserdeczniejsze Bóg zapłać wszystkim przezacnym przyjaciołom dziatwy, komitet liczy na dalsze poparcie, nadmieniając, że wobec przyjętej w rb. liczby dzieci do kolonji leczniczej, koszta samej kuracji i do najętych ubikacyj przeniosą 800 zł. nie licząc życia i kosztów podróży.

Adres skarbnika: Wny Zontag, Muzeum Dzieduszyckich. Przesyłając za pośrednictwem redakcyj upraszamy o wyraźne zaznaczenie, iż datek przeznaczony na „leczniczą“ kolonję w Rymanowie.

**Osobliwy proces** toczy się obecnie przed trybunałem „Grand Rapids“ w Michigan. Idzie o to, czy ślub zawarty pomiędzy aktorami na scenie stosownie do zamiaru jest obowiązujący. Pewien artysta, Albert Altner, grający bardzo często razem z „naiwną“ panną Carrie van Boskisk, w komedji, kończącej się małżeństwem, zareklamował sobie damę tę jako małżonkę i to pod pretekstem, że zawarty na scenie ślub, na który obie strony dały zezwolenie, obowiązuje podług praw państwowych. Panna Boskisk zaprotestowała przeciwko temu, aktor jednak oddał sprawę tę w ręce trybunału.

**Nie wytrzymał**. Wczesnym rankiem do pewnego domu wkrada się złodziej, w nadziei, że zanim mieszkańcy wstaną z łóżek, on tymczasem przeprowadzi zamierzoną operację. Ale oto w chwili, w której wchodzi do salonu, słyszy w sąsiednim pokoju kroki, chowa się tedy czemprędzej za portjerę, a w pokoju zjawia się najstarsza córka państwa domu i siadłszy przy fortepianie, rozpoczyna z nauczycielem lekcję, trwającą od godz. 7-ej do 8-ej. Zaledwie skończyła, wchodzi do salonu młodsza jej siostra i spiewa od 8ej do 9-ej. Następnie od 10ej ćwiczy się na skrzypcach starszy z braci, a od 10—11ej gra na flecie młodszy. Z wybiciem godziny 11ej *tutti quanti* siostry i bracia wraz z nauczycielem zbierają się przy fortepianie, aby wspólnie wykonać jakąś większą kompozycję. Tego już było zawiele; nieszczęśliwy złodziej nie wytrzymał. Wyskakuje z za portjery, rzucając się na kolana, wybladły, bez tchu prawie, woła: „Na miłość boską, każcie mnie uwięzić, ale przez litość przestańcie, bo dalej już nie wytrzymam...“

**The literary Assiociation of the friends of Poland.** Towarzystwo literackie przyjaciół Polaków w Londynie wspierało w roku ubiegłym 130 Polaków wiekiem lub chorobą uniezdolnionych do pracy — a prócz tego udzielono 8 weteranom, oficerom i żołnierzom stałej zapomogi miesięcznej z funduszu p. Gnorowskiej, którego zarząd powierzony jest Towarzystwu. Wskutek prześladowania religijnego w Rosji i nieustających usiłowań zagłady narodowości polskiej w w. ks. Poznańskiem, przybywa dotąd wiele Polaków do Anglji, a szczupłość funduszów stowarzyszenia nie dozwala przyjść wszystkim wychodźcom w pomoc.

Jednym z celów stowarzyszenia było obznajmienie dokładne Anglików z sprawami Polski i dlatego ogłoszono w ciągu br. niejedną o tem wzmiankę w dziennikach oraz w artykułach miesięczników. Panie, stanowiąc komitet stowarzyszenia, zorganizowały w grudniu z. r. wystawę i sprzedaż w Anglji wyrobów włościanek polskich i wiceprezesowa komitetu, p. Giełgudowa, przesłała jako rezultat sprzedaży 300 franków. Zamówienia haftów itd., wyrabianych przez włościanki polskie ciągle nadchodzą, a względy, na jakie wyroby te zasłużyły u pań angielskich, uprawniają nadzieję, że płynące z tego źródła dochody, ulżą niedoli biednych powiatów rolniczych, nawiedzanych wylewami.

Składki wynosiły w rb. tylko 185 fr., kiedy w roku poprzednim wynosiły 468 fr., zwiększenie potrzeb w dwu ubiegłych latach pozostawiło znaczny niedobór. Członkami komitetu do 2. maja 1890 roku wybrano panie: Giełgudową, W. H. Carter — panny: Jazdowską, M. A. Biggs — pp.: Thomson Hankey, pułkownika Wiliama Pinney, Henryka Soden, Wiliama Burdett-Couts, Johna Henniker Heaton, hr. Ludwika Łubińskiego, Portland B. Akerman, Adama Giełguda, B. J. Jazdowskiego Na posiedzeniu Towarzystwa 2. maja br. skreślił p. Giełgud stosunki obecne Polski pod trzema rządami.

Dochód w ostatnim roku przyniósł z subskrypcji 37 fr. 16 ct., z darów 147 fr. 17 ct.

Przypomnieć tu należy, że między dziełami angielskiemi o Polsce, które w roku zeszłym ogłoszone zostały, znajdują się pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego, artykuł o Karpatach w *Englisch illustrated Magazine* z września z. r. i artykuł o noweliście polskim Sienkiewiczu w *Blackwoods Magazine* z ostatniego miesiąca.

---

**Korespondencja od redakcji**. Zarządowi szkolnemu w Wieliczce: Ze sprostowaniem swojem prosimy udać się do pisma właściwego.

---

# Teatr, literatura i sztuka.

**Leopold Miłaszewski** członek opery królewskiej z Bukaresztu, w przejeździe swoim przez Nowy Sącz do zdrojowisk Krynicy i Szczawnicy na ogólne żądanie, zamierza dać koncert wokalno-instrumentalny ze współdziałaniem wybitniejszych sił muzycznych tamtejszych, a to w dniu 1. lipca.

**Teatr lwowski w Czerniowcach** da jeszcze tylko trzy przedstawienia, mianowicie dzisiaj w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek.

Ostatnie, poniedziałkowe przedstawienie przeznaczył dyrektor Wł. Barącz na dochód zawiązanego świeżo klubu dziennikarzy i literatów w Czerniowcach. Artyści odegrają komedję J. Blizińskiego „Pan Damazy“. Dyr. Barącz, który wystąpił przed kilku dniami w „Narcyzie Rameau“ był przedmiotem olbrzymiej owacji. Teatr był wysprzedany razem z orkiestrą. P. Barączowi wręczono trzy wawrzynowe wieńce i zasypano go deszczem kwiatów.

---

## Sztuka odmładzania się.

Sztuka pozostania młodym, wprawdzie nie wiecznie młodym, zawsze jednak znacznie dłużej, niż się to w zwykłych warunkach dzieje — przestała być utopją.

Nie bajka to, ani romans, ale fakt, stwierdzony powagą profesora w *College de France*, ucznia Klaudjusza Bernarda i następcy jego na katedrze fizjologji, Brown-Séquard'a.

Sędziwy a zasłużony prezes Towarzystwa biologicznego, na posiedzeniu z d. 12. bm., wśród niepomiernego zaciekawienia słuchaczów, długo sprawdzane i w tajemnicy trzymane odkrycie, jako fakt naukowo stwierdzony z trybuny ogłosił.

Rzadko już oddawna występujący publicznie 72-letni Brown-Séquard zaraz na wstępie mowy swojej głosem silnym stwierdził, iż przekonany jest, że przy pomocy środków, jakiemi obecnie rozporządza nauka, zagadnienie odmładzania zużytych wiekiem organizmów przestaje być nierozwiązalnem

Twierdzenie powyższe publiczność przyjęła na razie z pewnem niedowierzaniem, w miarę jednak, jak uczony badania swoje i doświadczenia, na sobie samym odbywane, przedstawiał i wyjaśniał, wśród słuchaczów nikły wątpliwości.

Dowodził między innemi Brown-Séquard, że sama transfuzja krwi nie jest w stanie osłabionemu organizmowi sił dodać. Operacja, którą trzeba przeprowadzać, chcąc żyłom chorego krwi świeżej dostarczyć, dalej trudność zbudowania odpowiednich przyrządów, szybkie rozkładanie się krwi i inne przeszkody technicznej natury, zmusiły lekarzy do zarzucenia tego środka. Zresztą krew jest tylko cudownym pośrednikiem, doprowadzającym do miejsca ich przeznaczenia odżywcze elementy, a przedewszystkiem tlen, sama w sobie nie stanowiąc pokarmu. Ztąd też zrodziło się pytanie, czy wprowadzenie do osłabionego chorobą lub wiekiem organizmu szlachetnych cząstek danego organu, żywych komórek z młodych i zdrowych osobników czerpanych, nie wpłynęłoby dodatnio, odmładzając niejako nadwątlony organizm.

Pytanie powyższe postawił Brown-Séquard przed 20 tu jeszcze laty w jednym z odczytów swoich i odtąd prowadzi nieustanne drobiazgowe i pracowite doświadczenia w tym kierunku.

Początkowo badania odbywał na starych zwierzętach, zaś od d. 15. maja rb., jakkolwiek nową metodę uważał za dostatecznie stwierdzoną, nie chcąc jednak ludzi narażać, rozpoczął doświadczenia na sobie samym.

Zbierał on cząstki niektórych organów z żywych młodych (młodość jest tu warunkiem koniecznym) zwierząt, szczeniąt np. lub świnek morskich, ucierał je w moździerzu, roztwarzał wodą dystylowaną, a następnie filtrował. Tak otrzymany płyn poddawał jeszcze oczyszczeniu i wyklarowaniu, poczem wstrzykiwał, niby morfinę, pod skórę.

Już po dwóch wstrzyknięciach czuł się Brown-Séquard jakby odmienionym. Przedtem półgodzinna zaledwie praca stojąco w laboratorjum nużyła go, obecnie bez najmniejszego zmęczenia pracuje po trzy godziny bez przerwy. Apetyt jego wzmógł się nagle, sypia dłużej i spokojniej, żołądek funkcjonuje prawidłowo, władze umysłowe podniosły się znacznie, a siły, wedle wskazówek dynamometru, wzrosły o 7 kilogr.

Mówiąc to, sędziwy uczony ożywiał się stopniowo, głos stawał się silny, dźwięczny, a oczy świeciły się zapałem lat ubiegłych. Biły od niego siły i zdrowie, jakich dawno już nie pamiętano w nim.

To też gdy na zakończenie mowy swojej Brown-Séquard oświadczył, że co najmniej 10 lat czuje się młodszym, słuchacze grzmiącemi oklaskami, z pełną już wiarą dla słów uczonego, powitali doniosłe dla ludzkości odkrycie.

Czy cudowne rezultaty badań Brown-Séquarda stwierdzonemi zostaną przez innych fizjologów? To pytanie.

Być może, iż odkrycie uczonego profesora jest tylko wytworem osłabionego wiekiem mózgu, może być jednak także zarodkiem nieobliczonych następstw.

---

# Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

**Kraków** 28. czerwca. Komitet centralny potwierdził kandydatów na powiaty Żywiec Antoniego Michalskiego, Łańcut Józefa Kellermana, Tarnów Eustachego Sanguszkę. Biesiadzkiemu z Wieliczki odmówiono zatwierdzenia. Dalsze posiedzenie dziś o czwartej.

**Wiedeń** 28. czerwca. Br. Czedik przeniósł 29 urzędników urzędu centralnego Lwowsko-Czerniowieckiej kolei w stan tymczasowej rozporządzalności.

Urzędnicy pobierać będą oczywiście i nadal dotychczasowe płace. Sprawy rady zawiadowczej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, będzie załatwiało osobne biuro, nie podlegające dyrekcji kolei państwowych ale zostające wyłącznie pod zarządem rady zawiadowczej. W najbliższym czasie rozpoczną się rokowania względem funduszu pensyjnego.

Umowy co do prowadzenia ruchu na kolejach lokalnych, zawarte między temi kolejami, a koleją lwowsko-czerniowiecką oraz umowę względem kolei lokalnej kołomyjskiej, przyjmuje na siebie rząd bez zmiany do końca 1890; od tego terminu nastąpi rewizja umowy.

**Wiedeń** 28 czerwca. Nieustająca komisja dla kodeksu karnego ukończyła tymczasowo swoje prace.

**Budapeszt** 28. czerwca. Podług wiadomości z Belgradu, z Nowego Bazaru uciekło przeszło 100 osób do Serbji. Liczba aresztowanych wynosi 18. Między powstańczymi begami znajdują się dwaj z Bośnji. Prezydent ministrów Gruicz zawiadomił tureckiego posła Zya-beya, a rząd serbski ma zamiar ściągnąć kilka tysięcy wojska i obsadzić granicę od Nowego Bazaru, a równocześnie udał się z prośbą do Porty, ażeby z swojej strony przez użycie odpowiednich środków jak najrychlej przywróciła spokój i porządek w Sandżaku i Nowym Bazarze.

**Berno** 28. czerwca. Czeladnicy piekarscy wypowiedzieli na poniedziałek robotę.

**Haaga** 28. czerwca. Cesarzowa austrjacka przybędzie wkrótce do kąpiel morskich w Schweiningen.

**Belgrad** 28. czerwca. Podczas wczorajszej uroczystości w Kosowem polu wyraził metropolita Michał nadzieję, że przyjdzie do zjednoczenia Serbów we wszystkich dzielnicach. Uroczystość odbyła się świetnie.

---

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Generalna dyrekcja** austr. państwowych kolei żelaznych podaje do wiadomości, że kupon płatny 1. lipca br. od akcyj kolei arcyks. Albrechta będzie wy-

6

płacany w dniu wymienionym w głównej kasie generalnej dyrekcji austr. państwowych kolei żelaznych we Wiedniu (Fünfhaus, Schönbrunner Strasse nr. 6) w kwocie 1 zł. w śrebrze za sztukę. Od 1. do 14. lipca br. włącznie, nastąpi wypłata tego kuponu też w Berlinie (w Banku niemieckim), w Frankfurcie n. M. (w niem. Banku związkowym i u Erlangera) i w Monachjum (w bawarskim Banku związkowym) w markach w kwocie odpowiedniej przeciętnemu kursowi. Od 15. lipca br. wypłacany będzie ten kupon tylko w głównej kasie kolei państw. w Wiedniu.

# NADESŁANE.

Administracja *Kurjera Lwowskiego* posiada niewielką ilość zbroszurowanych egzemplarzy powieści J. Rogosza **„Na ziemi galicyjskiej“**, którą prenumeratorowie *Kurjera* mogą nabywać w cenie 80 centów za dwa tomiki, z przesyłką pocztową 90 centów.


**Powiększenia fotograficzne**

z jakiejkolwiek fotografji **do naturalnej wielkości**, wykonuje *bez zatraty podobieństwa*

**Zakład fotograficzny** **J. Hennera** **Lwów Akademicka 18**


## SPRAWA KULIKOWSKA

zeszyt drugi

**Rozprawa i ostatnia obrona**

*Cena z przesyłką 20 ct.*

Zamówienia adresować należy: **Wydawnictwo katolicko-ludowe w Gródku pod Lwowem.**

NB. Zeszyt 1. Sprawy Kulikowskiej zawierający: Pogląd ogólny i historję uwięzienia i śledztwa, wyszedł po za granicami Austrji — i za tę samą cenę nabywany być może pod adresem: „R. S. w Poznaniu“.


**Dom bankowy i kantor wymiany**

**SOKAL i LILIEN**

**we Lwowie**

przyjmuje wszelkie zlecenia dla giełdy wiedeńskiej za doliczeniem miernej prowizji.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie. a


## Przyjechali do Lwowa

dnia 28. czerwca 1889.

Hotel ŻORŻA: Ks. Br. Merteuc z Łańcuta, Wł. dr. Kozłowski z Rozubowiec, J. hr. Tarnowska z Śniatyna, A. Fedorowicz z Rzeszowa, Z. Piotrowski z Królestwa, E. Reich z Krakowa, E. Müller z Reichenbergu.

Hotel EUROPEJSKI: W. Liechtenstein z Wiednia, W. Górski z Rykowa, S. Żurakowski z Podwołoczysk, J. Ładomirski ze Stanisławowa, rotmistrz Enis z Jarosławia, J. Madeyski z Rosji, K. Ujejski z Tomaszowic, R. Dembińska z Żurawna, J. Matkowski z Szulhabówki, P. hr. Scipio z Krakowca.

Hotel WARSZAWSKI: A. Skarzyńska z Słochinia, J. Winiarski z Trembowli, L. Koszowska z Sambora, A. Krippel z Rudnik, J. Glińska z Czerneli-ruskiej, W. Traczewski z Czernoszowiec, L. Lisiński z Starego Sącza.

Hotel LANGA: H. Piegłowska z Śniatynki, dr. J. Walewski z Bolechowa, T. Słonecki z Zadarowa, E. Chmurowicz z Zarzyszcza, E. Adler z Wiednia, L. Liebel z Wiednia, dr L. Heyne ze Złoczowa, E. Sperling z Tarnopola, E. Jahl z Grybowa, E. Bondi z Wiednia.

Hotel KUHNA: St. Michalczewski ze Lwowa, A. Wichański ze Smerekowa, L. Ikałowicz z Kołomyi, G. Nowosiliew z Burska, D. Nikiforuk z Bogdanówki.

## Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Od 1. czerwca 1889.

### Przychodzą do Lwowa.

**Z Krakowa:** o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

**Z Czerniowiec:** o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·40 rano mieszany.

**Z Podwołoczysk i Brodów:** (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurier.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

**Z Tarnopola Brodów** (na dworzec główny) 10·31 wieczór mięszany. Na Podzamcze o godzinie 10. wieczór. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13 listopada).

**Z Bełzca (Tomaszowa):** 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 10·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 3·36 popołudniu ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8·26 rano z Budapesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja. — 12·08 w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróż, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8. i 11·06 wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

### Odchodzą ze Lwowa.

**Do Krakowa** 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

**Do Zimnowody-Rudno** g. 4 m. 20 po południu.

**Do Czerniowiec:** 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·38 wieczór mieszany.

**Do Podwołoczysk i Brodów:** (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

**Do Tarnopola i Brodów** z dworca głównego o godz. 6·24 rano, a z Podzamcza o godz. 7. rano mięszany. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13. listopada.)

**Do Bełzca (Tomaszowa):** 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·50 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, Orló, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·20 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchy. — 8·45 wieczór do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Budapesztu. - 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

# Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite**
**po 1½ centa od wyrazu.**


**Już pojutrze**

**Złr. 200.000**

do wygrania

Promesą na los miasta Wiednia

tylko za **3** złr. **75** cnt.

W KANTORZE WYMIANY

**KITZ i STOFF**

**Lwów**, plac Halicki l. 1.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką pocztową.


**40 ct.** litr wybornego **wina stołowego**, codzień świeże **masło deserowe**, wyborną **bryndzę alpejską**, świeże **śledzie** pocztowe poleca handel **Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 219

Znakomitą **bryndzę węgierską**, świeże **śledzie pocztowe, łosoś i pstrągi** marynowane, **kawior astrachański, gruboziarnisty szary** na lodzie przechowywany etc. etc. poleca handel Alberta Szkowrona, przedtem F. W. Królikowski, we Lwowie, plac Marjacki l. 7. 622

**Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego pl. Benedyktynek l. 2.** 106

Młody człowiek z praktyką nauczycielską pragnie objąć posadę nauczyciela w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Udziela lekcji, wykładowym językiem niemieckim, na żądanie uczy i francuskiego. Wiadomość w administracji „Kurjera lwowskiego pod lit. R. S.

Maszynista i ślusarz maszynowy poszukuje posady do młocarni lub do tartaku albo fabryki ulica św. Piotra nr. 17. S J. 534

Lokomobila o sile 10 koni w jak najlepszym stanie do sprzedania lub wynajęcia po bardzo umiarkowanej cenie. Bliższa wiadomość w adm. Kurjera Lwowskiego. 536

Do sprzedania: 4 piekne orzechowe szafy oszklone z tremudkami na bibliotekę i kredens orzechowy. Bliższa plac Halicki l. 10. na dole. 501

Mleczarnia przy ulicy Akademickiej l. 25. poleca znakomitą wiejską kawę, jakoteż obiady i kolacje domowe. Abonament miesięczny przyjmuje się po umiarkowanych cenach. 538

Potrzebny jest **praktykant** do handlu korzeni i win A Dębickiego w Mielcu. 542

Młody człowiek z dobrej rodziny po zdaniu matury z odznaczeniem poszukuje miejsca na prowincji lub w mieście przez czas wakacyj do przygotowania uczniów do egzaminów wstępnych lub poprawki, mógłby się także zająć nauką i dozorowaniem młodszych uczni za skromnem wynagrodzeniem adres L. S. ulica Pańska nr. 2. I. piętro. 544

Poszukuje pokoju z obsługą, możliwie z wiktem, mężczyzna w starszym wieku. Jako zawodowy nauczyciel języka francuskiego i niemieckiego mogłby tychże pod umiarkowanemi warunkami w domu udzielać. Zgłoszenia do biura p. Polińskiego, ulica Karola Ludwika 5. 481

**Sklep korzenny** przy ulicy J. Kochanowskiego l. 2. **Dwa sklepy** przy ulicy Pańskiej l. 19. 412

**Kasy ogniotrwałe!**

**Simona Degen 17. Jagiellońska.**

Poszukuje posługi do wszystkiego ulica Kościuszki l. 4. na dole. 532

Powóz półkryty, para koni szlachetnej rasy, fortepian, kilka obrazów znakomitych artystów, porcelana i kilka sztuk mebli starożytnych do sprzedania. Bliższa wiadomość u fryzjera **Schwarca** Wałowa ulica l. 4 545

Ekspedytor pocztowy z kaucją poszukuje posady przy mniejszych urzędach Wymagania skromne. Zgłoszenia pod adresem: Janusz Lwów rest. 547

**Na sezon kąpielowy** jest u pana Emanuela Kolankowskiego w Kruszelnicy (poczta podczas sezonu w miejscu) pomieszkanie bardzo piękne, składające się z 3 pokoi i kuchni od 1 lipca br do wynajęcia. 551

Poszukuje się panienki do sklepu z kaucją. Bliższa wiadomość w administracji Kurjera pod J. G. 550

Przedsiębiorca budowy koncesjonowany majster ciesielski specjalista w budowie studzień i wodociągów **Piotr Feit** mieszka we Lwowie przy ulicy Zamarstynowskiej l. 22.

Uczeń z wyższych klas gimn. poszukuje lekcji na prowincji przez wakacje. Może przygotować ucznia do gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. B. przy ulicy Łyczakowskiej l. 22 nr. drzwi 26.

Inteligentna wdowa życzy sobie wyjechać do kąpiel jako towarzyszka pań albo dzieci tylko do Iwonicza lub Rymanowa. Porozumienie w adm. Kurjera „Towarzyszka 102“ 548

Osoba wydoskonalona w krawieczczyznie damskiej znajdzie stałe umieszczenie na prowincji. Zgłoszenia listowne z podaniem adresu i warunków wymaganych, nadsełać do Amalji Łuczkowskiej w Borysławiu. 553

**Kantorzysta dobrze obznajomiony z wszelkiemi czynnościami kantoru handlowego, biegły w rachunkowości z pięknem i szybkiem pismem** znajdzie natychmiast **umieszczenie u Alojzego Hübnera Lwów.** 649

## Mieszkania i sklepy
**po 1 cencie od wyrazu.**

**4, 3 pokoje** z przynależytościami. **Pokój, nyża, kuchnia, Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemilja na Brajera** Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 217

**Sklep z nowem urządzeniem z powodu zmiany lokalu jest każdej chwili do odstąpienia. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość Akademicka l. 8. (skład płócien).** 405

**3** pokoje, przedpokój, kuchnia, 4 razy ulica Kalecza l. 10./a zaraz.

**3, 4** pokoje z przynależytościami ulica Kraszewskiego 25. zaraz. 523

**4** wielkie pokoje z balkonem, z kuchnią, spiżarnią, pralnią i wszelkie przynależytości zaraz do najęcia ulica Zamojskiego nr. 1. I. piętro. 505

**3** pokoje z kuchnią i wszelkiemi przynależytościami przy ulicy Zyblikiewicza l. 41. od 1. sierpnia 1889 do najecia. Wiadomość przy ulicy Akademickiej l. 28. 549

**4** pokoje, przedpokój, kuchnia, Rynek 4. 552

Sobieskiego 34. od sierpnia: 4 pokoje z kuchnią II. piętro, 3 pokoje z kuchnią parter. 535

Ulica Kurkowa nr. 9. w willi różne pomieszkania. 254

Plac Strzelecki 14.: trzy pokoje, kuchnia spiżarnia. 450

Ulica Skarbkowska 27.: trzy pokoje kuchnia. 541

**Pokój frontowy** z osobnym wchodem **od 15. lipca** do wynajęcia **Sykstuska 62. Drzwi nr. 9.** 541/a

**Korespondencje prywatne.**

Saturn Dianę całuje za wszystko!

**Ilustrowany**

**Przewodnik po Paryżu**

Niezbędny przewodnik dla zwiedzających Wystawę Paryską, z licznemi rycinami i planem Paryża w ozdobnej oprawie złr. 2·60. Do nabycia w **Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Halicki l. 14.


**„Niefałszowane“**

**CARBOLINEUM**

najpewniejszy środek do ochronienia robót drewnianych

sprzedaje

**ARNOLD WERNER**

**We Lwowie.**



MAGAZYN

**SUKIEŃ MĘZKICH**

**Józefa Maciulskiego**

**syna**

*we Lwowie ul. Teatralna l. 7.*

naprzeciw kościoła katedry

poleca

materje krajowe i zagraniczne wykonując zamówienia jak najmodniej.


**Technik z egzaminem rządowym** poszukuje zajęcia na przeciąg 4—5 miesięcy, kilka godzin dziennie ak przy robotach technicznych w polu, przy budowie lub w biurze, ewentualnie lekcji w przedmiotach nauki szkół średnich z wyjątkiem języków klasycznych. Zgłoszenia pod adresem „Technik“ post. rest. Lwów


**SKŁAD KAWY**

**ARTURA KOŚCICKIEGO**

pod godłem 19

WE LWOWIE

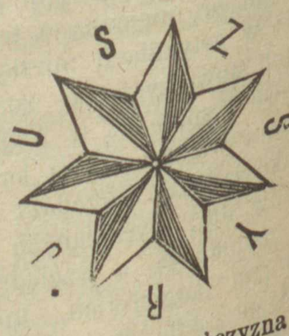


Chorążczyzna 22.

we Lwowie Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport najlepszej KAWY i sprzedaje takową po cenie hurtownej.

**Kosztuje we Lwowie:**

1 klgr. złr. 1·70 i 1·80.

**na prowincji:**

4¾ kl. złr. 8·70 i 9·15 franco.

Odbiorcom nad 50 klgr. opust.

**Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.**

Najtańsze losy są teraz

## LOSY WĘGIERSKIE „JOSZIV"

(Towarzystwo dobroczynne Dobre Serce)

trzy ciągnienia rocznie **z główną wygraną**

**30.000 złr., 15.000 złr. itp.**

sprzedaje po kursie dziennym

także na spłaty miesięczne

5 losów w 15 ratach po złr. 2.

10 losów w 20 ratach po złr. 3.

## AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna na prowincji 1 złr. 80 ct.

---

Żadne **plakaty** nie będą więcej przylepiane tylko w gazetach **ogłoszenia.**

## Zacisze Zakład gastronomiczny

i ogród gościnny ul. Zamarstynowska 25.

## Koncert smyczkowy

**muzyki wojskowej ck. pułku Nr. 55.**

grywa wszystkie **Czwartki, Niedziele i Święta uroczyste**

o ile pogoda sprzyjać będzie.

Tramwaj konnej kolei umyślnie dla wygody Szanownej P. T Publiczności zatrzymuje się na ulicy Żółkiewskiej i rogu Balonowej od godziny 4tej po południu do końca jazdy, zkąd tylko w 4 minutach pieszo po gładkiej drodze do ogrodu Zacisze dojść można, gdzie się znajduje

**wyborna Kuchnia i najlepszej jakości Napoje.**

Zakład przyjmuje obstalunki na miejscu chociażby i na największe zebrania i jest w możności zadość uczynić.

**Dwie kręgielnie** doskonale urządzone można zamawiać dziś na jutro.

**Werandy** kryte i wykwintne urządzenie.

Usługa przyzwoita, rzetelna, katolicka. Każden z garsonów ma przy sobie cennik jadeł i napojów, gdzie na żądanie obowiązany jest przedstawić. — Zarząd zakładu najuprzejmiej prosi aby wszelkie rachunki za wszystko płacić kelnerom.

**Piwo Pilzneńskie i Ołomunieckie na butelki.**

**Marcowy leżak na miary.**

***W dniu Koncertu wstęp 10 centów.***

---

Maryocelskie

## Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce. obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem **40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

**Karola Brady**

**w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.**

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem **ochronnym** a przy każdém flakonie znajdować się powinien **przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)**

Prawdziwe otrzymać można: WE LWOWIE u aptykarzy: Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kal. Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolasza, Jakóba Piepesa, Zyg. Rukera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rapaporta. W BEŁZIE u aptekarza: Grossa. W BÓBRCE u apt.: Bal. Miedlickiej. W BRODACH u aptekarzy: Br. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilhelma Landesberga. W BŁAŻOWEJ u aptekarza A. Brzesia. W BUCZACZU u aptekarza Kornela Lewickiego. W BRZEŻANACH u aptekarza Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. W CZORTKOWIE u aptekarza Ludwika Nossa. W DOLINIE u aptekarzy: S. M. Traunfellnera, W DROHOBYCZU u aptekarzy: Aichmüllera, P. Partykiewicza. W GLINIANACH u aptekarza A. Hełma. W KAŁUSZU u aptekarza Aleksandra Szustowa. W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ u apt. Karola Pilewskiego. W KOŁOMYI u apt.: A. Sidorowicza, Ed. Stengla. W KOPYCZYŃCACH u aptekarza Redera. W MIELNICY u aptekarza Krokowskiego. W MOSTACH WIELKICH u aptekarza J. Żolińskiego. W NIEMIROWIE u aptekarza Przedrzymirskiego. W OLESKU u aptekarza A. Koflera. W PRZEMYŚLU u aptekarza Zygmunta J. Kalickiego. W PRZEMYSLANACH u aptekarza Emila Baranowskiego. W RADZIECHOWIE u aptekarza Jaśkiewicza. W ROZWADOWIE u aptekarza Wincentego Grabowskiego. W ROZDOLE u aptekarza Ludwika Mierzwińskiego. W SAMBORZE u aptekarzy Aleksiewicza, K. Marescha. W SIENIAWIE u apt. Mańkowskiego W SKOLEM u aptekarza S. A. Leckowskiego. W SKALE nad Zbruczem u aptekarz W. Rogalskiego. W SOKOŁOWIE u aptekarza Andrzeja Danczaka. W SOKALU u aptekarza Engenjusza v. Wysoczańskiego. W STAREM MIEŚCIE u aptekarza Ad. Paleskiego. W STRYJU u aptek. Czalbazanyego, W. Komorowskiego. W TARNOPOLU u apt. A. Fleischmanna i apt. Fr. Jamrogiewicza, W TURCE u apt. Zyg. Kozickiego. W USTRZYKACH u apt. Alfonsa Jastrzębskiego. W WARCU u apt. B. Krzywobłockiego. W ZALESZCZYKACH u aptekarza S. Kajetanowicza W ZŁOCZOWIE u apt. Franciszka Petescha. W ŻURAWNIE u aptek. Józefa L. Tomaszewskiego.

---

## Farby i przyrządy do malowań artystycznych

jako to:

**Farby akwarelowe w guzikach,**
**„ „ w laseczkach.**
**„ „ w tabliczkach,**
**„ „ wilgotne w tubkach,**
**„ „ „ w muszlach,**
**„ „ w płynie architektoniczne,**
**Tusz czarny chiński w laseczkach,**
**„ „ „ w płynie,**
**Farby akwarelowe w elegane. kasetkach,**
**Pędzle, palety porcelanowe,**
**Płyty szklanne szlifowane i mleczne,**
**Muszelki porcelanowe,**
**Płótno i papier (kalka) do kopiowania,**
**Wzorki do malowań,**

**Farby olejne w tubkach,**
**„ „ w komplet. kasetkach,**
**Pędzle i palety drewniane,**
**Stalugi, kije malarskie,**
**Szpachtle, koneweczki, płótna malarskie,**
**Papier, kartony i deszczułki do malowań olejnych,**
**Werniksy, olejki i różne środki do malowań olejnych,**

**Farby suche do robót artystycznych w najlepszych gatunkach.**

**Rozcieracze do farb,**

**Farby do malowania na porcelanie w liścikach i rozpuszczaoe w tubkach,**
**Przyrządy do tego malowania,**

**Farby metaliczne do malowania na aksamicie i jedwabiu, w proszku w liścikach, słoikach i tabliczkach,**

**Farby do chromofotografji,**
**Szkła do „**
**Środki do tego malowania,**
**Pędzle i palety,**

**Farby do tak zwanych „Spritzmalerei",**
**Kasetki kompletne do t. z. „**

**Farby pastelowe,**
**Kreda i węgiel do rysowania,**
**Palety skórzane do pastel,**
**Wiszery papierowe i skórzane** — poleca

**JÓZEF HANKE**

**we Lwowie** **Rynek l. 38.**

---

## Robert Doms

**we Lwowie**

z przyczyny starości usuwając się od interesów zastanawia równocześnie mlewo w swoim młynie z końcem czerwca b. r. na zawsze.

Bezgraniczne zaufanie na jakie sobie przez 50-letni pobyt w kraju zasłużyć potrafił, będzie dla niego i w terazniejszej rozsprzedaży mąk tą samą pobudką i bodźcem, jakiemi się zawsze kierował.

Ocenienie gatunków mąki jest trudną i dla p. t. Publiczności nie zawsze wiadomą rzeczą. Wiszące na worku numerowane znaki nie tworzą jeszcze gatunku mąki, gdyż z takowymi, łagodnie powiedziawszy dzieją się największe nadużycia. Reklamą całe życie gardziłem i dzisiaj pod koniec mej wytwórczej działalności mimo strat chętnie każdego **„uczciwie obsłużę"** dając każdemu **„kto co żąda".**

---

I. galicyjski

## Dom komisowy

sławnej

**fabryki miedzi**

po najtańszych cenach.

Poleca szyny do budowli, blachy kotłowe, dna i inne narzędzia do gorzeln.

**Salomon Rappaport**

ulica Kazimierzowska 16.

---

## GLIŃSKO

**Fabryka ozdobnych PIECÓW kaflowych**

utrzymuje

**SKŁAD**

***we Lwowie***

**ulica Sobieskiego l. 3.**

---

## IWONICZ

**Zakład zdrojowo-kąpielowy**

(w Galicji) stacja kolei Iwonicz

**Szczawy alkaliczne słone, jod i brom**

zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

*Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium.*

**Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.**

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września.

*Mieszkania w pierwszym i trzecim sezonie o $^1/_3$ część tańsze.*

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki b. asystent kliniki uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco ***Dyrekcja.***

---

## Wyborne Kawy

**funt $^1/_2$ kilo 84 do 90 ct.**

poleca

## Karol Bayer

**we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 11.**

---

**Dla Lwowian.**

**SANATORIUM.**

## PUSTOMYTY

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie **„Komisja krakowskiej wystawy lekarskiej"** a dla ich zbawiennego skutku zalecają takowe powagi lekarskie, jako niezawodny środek leczniczy na następujące cierpienia: Zbytnia **otyłość, podagra, reumatyzm, skrofuły, świerzb, liszaj, syfilis** (zaniedbana lub źle leczona), **blednica, białe upławy, zboczenia i brak regularności**, hypochondrja, melancholja, **hysterja migrena, Tic convulsif, Tabes dorsualis, Ischias, paraliż.** — Metoda leczenia: kąpiele **ciepłe, siarczane i żelazisto browinowe (Moorbäder)** w cierpieniach kobiecych tak są o skuteczne **jak francensbadzkie**, hydropatja, łaźnia, kąpiele rzeczne, **Masage i kuracja à la Lindewiese.**

Można ze Lwowa do kąpieli wieczornej dojeżdżać, a nazajutrz po porannej kąpieli powracać już o godzinie 8ej 26 minut (rano) do obowiązków swego zawodu we Lwowie.

**Dr. Dubanowicz,** k. lekarz praktycz. szpit „Charitè", b. lekarz powiat., b. kierownik pierwszego Zakładu hydropatycznego w kraju etc. etc. **ordynuje** w Pustomytach **w powyższych cierpieniach** przez cały dzień, ***we Lwowie*** zaś, (przy ul. ***Ormiańskiej Nr. 30.*** w parterze na prawo), udziela rady lekarskiej i przyjmuje chorych kwalifikujących się do leczenia w Pustomytach **tylko od pół do 5tej do 6tej po południu.**

# Nowość!
# SZCZOTKARKA pokojowa
## (Bürstmaschine).

Podłoga starannie utrzymana ozdabia mieszkanie więcej niż wszelkie eleganckie urządzenia, uzupełnia pod względem zdrowotności i przyzwoitości całość.

Niedbale utrzymany parkiet szpeci pomimo najpiękniejszego i najozdobniejszego umeblowania mieszkanie, daje powód do nieprzyjemności i straty, gdyż tak człowiekowi, jako też i meblom najwięcej szkodzą prochy, które tylko przez czysto utrzymaną podłogę usunąć się dadzą.

Woskowanie podłóg jak dotychczas używano nie odpowiadało całkowicie celowi, sposób użycia był męczący, zabierając czas służbie, z której lepsi do użytku tej czynności się nie nadali, a zaopatrzenie przez ludzi powołania było kosztowne. Z powyższych powodów już od dłuższego czasu czynione próby wynalazku przyrządu odpowiedniego były bezskuteczne.

Właściwej szczotkarki dotychczas nie miano, używano szczotki ciężkiej z dłuższą laską, a praca nią była uciążliwa i zdrowiu szkodliwa.

Maszyna mego wynalazku, pierwsza w swoim sposobie, rysu kiem powyżej podczas ruchu uwidoczniona, uwalnia od dawniej ciężkiej pracy woskowania, czyni przez zmyślny swój przyrząd znaczną ulgę w użyciu wpływając przez naturalne, na cały korpus po dzielone ruchy, na ciało zdrowotnie.

Nasi najznaczniejsi profesorowie medycyny oznaczają ten sposób ruchów przy używaniu szczotkarki nader zdrowiu skuteczny polecając mianowicie dla kobiet, osób ociężałych, osób ciągle siedzących podczas czynności, młodzianek w rozwinięciu, z słabością bladaczki itp. Ta zaleta czyni przechwałę tej maszyny bezpotrzebną.

Potrzebny nacisk do wydobycia silnego połysku uskutecznia się ciężarem ciała przez prowadzącego maszynę, wkładając jedną nogę w strzemię szczotkarki, przezco wykonując dowolny nacisk prowadzić maszynę wszechstronnie może.

Wprowadzenie szczotek w ruch uskutecznia się poruszeniami w prawo i lewo poprzecznika u góry szczotkarki umocowanego, sposób ten umożebnia, że i słabsze w szczotkowanie pokoi niewprawne osoby tę maszynę z łatwością prowadzić mogą; do przetarcia po ukończeniu szczotkowania wystarcza owinięcie szczotek suknem.

Ażeby woskowanie w rogach lub kątach pod szafami, komodami, stołami itd. ułatwić, jest na przodzie umocowana szczotka zaopatrzona w koniec ze szpicem.

Przez używanie szczotkarki o czterech szczczotkach wyprowadza się najwyższy połysk, jaki przy poprzednim i dotychczasowym sposobie woskowania nogami, osiągnąć niż było; czas roboty także znacznie zmniejszony.

Maszyna zaopatrzona w szczotki do szurowania ze słomy ryżowej oczyszcza zupełnie i szybko wszelkie posadzki, kamienne płaszczyzny, ganki itp. można ją użyć w kościołach, szkołach, kawiarniach, masarniach, dużych kuchniach, ogółem w większych lokalnościach.

Tarcie maszyną ogranicza się wyłącznie na skład u spodu, jest przeto najmożliwiej mało znaczące i wyłącza ją od naprawek; dla lekkiego chodu ruchadła wlewa się kilka kropel oliwy do dziureczki na ten cel w rurce się znajdującej.

Ciężar maszyny pomimo doskonałego sporządzenia tejże jest stosunkowo nieznaczny; szczotki dają się bez trudności wymienić; przeto łączy szczotkarka w sobie wszelkie zalety jakie dobra maszyna korzystnie mieć może.

**Cena szczotkarki o 4 szczotkach złr. 18**
**„ „ 3 „ „ 14**
**„ „ 2 „ „ 12.**
**Pasta woskowa do miękkich podłóg jasna i ciemna**
**½ klgr. puszka —·85**
**1 „ „ 1·60**
**Maść woskowa na podłogi dębowe i parkiety w 5ciu odcieniach . . . . . ½ klgr. puszka —·85**
**1 „ „ 1·60**

G. Wettendorfer w Wiedniu.

**Główny skład dla Galicji i Bukowiny**
**u ALOJZEGO HÜBNERA, we Lwowie**
**ulica Karola Ludwika l. 13.**

który utrzymuje również wszelkie potrzebne do tej maszyny przybory t. j. szczotki pojedyńcze, rozmaite, prawdziwy wosk pszczelny, wosk topiony i. t. p.

---

Ces. król. uprzyw.

**FABRYKA PŁOCIEN i STOŁOWEJ BIELIZNY**
**z największą PRZĘDZALNIĄ w Austrji.**
# Ed. Oberleithnera Synów
**poleca wszelkie swoje wyroby po cenach fabrycznych en gross & en detail**
**Główny skład we Lwowie**
**plac Marjacki l. 8. dom ks. Ponińskiego.**
KOMISOWY SKŁAD PERKALI i SHIRTINGÓW
z fabryki
**Benedykta Schrolla Syna.**

---

# Farby na dachy
**czerwone i popielate**
**bardzo trwałe**
**w najlepszym pokoście tarte**
poleca
**JÓZEF HANKE**
we Lwowie.

---

Obrusy gumowoceratowe ze szlakiem w różnokolorowych deseniach, **Ceraty** na meble i stoły, jakoteż **Chodniki** i **podkładki** gumowe i ceratowe — poleca specjalny magazyn wyrobów gumowych
**RUDOLFA KRIMMERA**
**we Lwowie**
**Hotel Francuski.**

---

# 1000

sztuk wspaniałych kołder, które na licytacji zakupione zostały za połowę ceny fabrycznej, będą sprzedane za bezcen pojedynczo lub w większych partjach, a mianowicie kosztuje od dzisiaj każda 2 metry długa 140 ctm. szeroka

**Kołdra tylko zł. 1·90.**

Te kołdry są w kolorach: niebieski, biały, różowy z różnemi obszewkami, olbrzymio wielkie, do użycia tak do przykrycia, jakoteż do nakrycia łóżka i trzeba te kołdry **najspieszniej** zamawiać, ponieważ zapas może być wkrótce wyczerpany.

Wysełka tylko za pobraniem przez skład kołder **Apfel Wiedeń** I. Fleischmarkt nr. 8/56.

---

## Artykuły na sezon kąpielowy

**Siarkę do kąpieli,**
**Sól morską,**
**Sól kamienną,**
**Kule żelazne,**
dalej
**Gąbki,**
**„ do froterowania „Luffet“,**
**Rękawiczki** do **froterowania**
**Torbeczki nieprzemakalne na gąbki,**
**Mydło,**
**Wodę kolońską,**
**Wodę do włosów „Eau Atheniene“,**
**Szczotki do włosów,**
**Grzebienie do włosów,**
poleca
**JÓZEF HANKE**
**we Lwowie.**

---

# CYRK SCHUMANNA

**Dziś w Sobotę 29. czerwca**
**Dwa wielkie Przedstawienia**
**Początek pierwszego o 4tej po południu, drugiego o 8ej godz. wieczór.**
Na popołudniowe Przedstawienie ma każdy dorosły wziąść prawo darmo jedno dziecko niżej lat 10.
**Jutro w Niedzielę 2 przedstawienia.**
*A. Schumann, dyrektor.*

---

**Uznany za najlepszy środek na wszelkie owady**

**kupuje się prawdziwy tylko tak:**
gdyż prawdziwy istnieje tylko w flaszeczkach z imieniem
**J. ZACHERL**
**i przedewszystkiem trzeba** przestrzegać przed tak bardzo fałszowanemi proszkami na owady, które **luźnie w papierze sprzedają na centy.**

**zawinięta flaszka.**

**oblepiona flaszka.**

Również należy wystrzegać się naśladownictw haniebnych „prawdziwych flaszeczek Zacherlina“, chociaż kupiec, **dbający o swą dobrą sławę** nie poda ręki do fałszerstwa i wprowadzania w błąd.

*J. Zacherl w Wiedniu.*

*Lwów:* Józef Hanke
„ Aloizy Hübner
„ Zygmunt Rucker apt.
„ Hen. Blumenfeld
„ M. L. Atlas
„ K. Bałłaban
„ Jakób Beizer apt.
„ Jan Justjan
„ K. Krzyżanowski apt.

*Lwów:* A. Mańkowski
„ H. Müller
„ An. Langner
„ Gustaw Schramm
„ A. Rappaport apt.
„ J. Stachiewicz
„ Albert Szkowron
„ A. Pokorny
„ Sadłowski i Markiewicz

**Na prowincji składy prawdziwego Zacherlinu można poznać po plakatach przedstawiających Persa.**

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.